MASONI

czyli

Wolnomularze,

co chcą?

co działają? — i do czego dążą?



Powtórne wydanie.

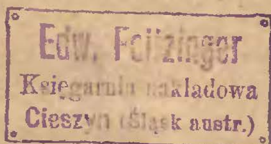


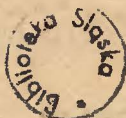
Czarny

Cieszyn 1879.
Nakład KAROLA MALIKA.



Drukiem Karola Miarki jun. w Mikołowie (Nicolai O.-S.).




Biblioteka Śląska


Biblioteka Sejmu Śląskiego

PRZEDMOWA.

„Kiedy ludzie spali, przyszedł nieprzyjaciel i nasiał kąkolu!“ — wyrzekł Pan Jezus w prześlicznem podobieństwie, nauczając zkąd pochodzi złe, i jakim sposobem rozszerza się po świecie.

Słowa te święte dają nam także odpowiedź na zapytania wiernych: „zkąd pochodzi kąkol masoński? — kto go zasiał między pszenicę chrześciańską?“ —

„Kiedy ludzie spali, przyszedł nieprzyjaciel i nasiał kąkolu!“

Każdy wierny chrześcianin, widząc zaciętą wojnę, którą zwolennicy antychrysta wypowiedzieli kościołowi Bożemu, wie dobrze o tém, że „Towarzystwo masonów“ stawia przednie i najmocniejsze szeregi do tejże walki, że „wolnomularze“ w pałacach i sejmach uderzają na Ojca św., na pomazańców Bożych, na szkoły chrześciańskie, na śluby sakramentalne i na wszystkie zakłady katolickie; lecz rzadko kto poznał rząd i wewnętrzne ułożenie tegoż towarzystwa. Dziwnie to, że „Towarzystwo wolno-

mularzy“ w 14. wieku założone i obecnie po całym świecie rozszerzone, potrafiło aż do dziś dnia swoje ustawy, reguły, zasady i obrządki okryć tak wielką tajemnicą przed okiem publiczności, że oprócz różnych domysłów, niemal nikt nic pewnego dowiedzieć się nie może! —

Wiedząc, że i wasza, kochani czytelnicy, ciekawość pragnie bliższego objaśnienia i odkrycia złowrogiéj, tajemnicy sekretów masońskich, postanowiliśmy w kilku artykułach tejże broszurki podać wam najpewniejsze wiadomości o ustawach, dążnościach i obrzędach „Towarzystwa masońskiego“, używając do tego różnych pism francuzkich i amerykańskich, które w różnych czasach, a osobliwie od r. 1826 rozpoczęły wojnę przeciw „masonom“.

Nie łatwa to sprawa! — Już niejeden pragnął odkryć tajemnice „wolnomularzy“, lecz niemal każdy przypłacił to życiem, ponieważ wszędzie otaczają nas jawni i ukryci „masoni“ i nawet do najskrytszych komnat ministrów i monarchów utorowali sobie drogę.

Z następującego zdarzenia możecie poznać, jak wolnomularze bronią swych tajemnic.

W Północnéj Ameryce w roku 1826 pewien Wiliam Morgan prosił o przyjęcie do loży w Batawii, lecz chociaż już od kilku lat w innym kraju jako członek należał do wolnomularzy, Batawscy masoni odmówili mu przyjęcie do ich loży.

V.

Obrażony Wiliam Morgan ogłosił w gazetach, że w krótkiem czasie wyjdzie dziełko, które światu ogłosi statuta masońskie. Wściekając się od słości masoni radzili w łożach, jakimby sposobem zniszczyć Wiliama i przeszkodzić odkryciu tajemnic masoneryi. Pewnéj nocy wpadli gwałtem do drukarni, w któréj właśnie owe statuty były w druku, zniszczyli rękopisma, a nareszcie podpalili drukarnię, aby płomień pożarł wszystkie tajemnice. Kilka dni późniéj, gdy Wiliam pracował nad nowém dziełkiem o masonach, jeden z wolnomularzy kazał go za mały dług zamknąć we więzieniu; lecz gdy p. Lawson zapłacił dług za swego przyjaciela, a tenże już z więzienia wychodził, kilku nieznajomych ludzi gwałtem porwali Wiliama Morgana i w nakrytem wozie odwiożli w dalekie strony do fortu Niagara. Przybywszy tu 13. września 1826. Morgan kilka dni późniéj został w więzieniu zamordowany. Według świadectwa Edwarda Gidlins zdaje się być rzeczą pewną, że tego morderstwa nikt inny nie popełnił, jak tylko masoni.

Zbrodnia ta wywołała słuszne oburzenie przeciw masonom, a przestraszony świat pytał się słusznie: „Co to za zbrodnia, że w najwolniejszym kraju można człowieka wyrwać z łona familii, i bez wszelkiego prawa i sądu zamordować, a to wszystko za rozkazem tajnego stowarzyszenia? Ogólne oburzenie dało się masonom w znaki. Gubernator Klinton wyznaczył 1000 dolarów, jako cenę za wykrycie zbro-

dniarzy; sejm krajowy obrał osobną komisyą dla wyślędzenia winnych; przeciwko więcéj jak 50 podejrzanym osobom toczyło się śledztwo; osądzono kilku za współudział w gwałtowném porwaniu Morgana, lecz właściwych zbojców nie odkryto. Podczas procesu pokazało się, że masoni, powołani jako świadkowie, woleli 4 lata siedzieć w więzieniu, jak złożyć przysięgę na swoje zeznania, lub dać wyjaśnienia o téj zbrodni. Ludność, mając w ręku tyle jasnych dowodów, żądała, aby kraj nie cierpiał ludzi, którzy są posłuszni obcemu prawu. W różnych zgromadzeniach przyjęto uchwałę, aby masonów nie przypuszczano do żadnego urzędu, tak gminnego, jak krajowego, i żeby świadectwa wolnomularzy uznano za nieważne przed sądem.

Zbrodnię tą, głośną w Ameryce, nie doniosły gazety do Europy, ponieważ nieomal wszystkie gazety były w ręce masonów.

Takim sposobem postępowali sobie wolnomularzy przeciw każdemu, który ich tajemnicę chciał wyjawić.

Przyczyną do odkrycia tajemnic jest niebezpieczeństwo, które religii i moralności grozi ze strony wolnomularstwa. Przestraszającém jest rozszerzanie się tegóż towarzystwa, które jak zdradziecka sieć obejmuje nietylko Europę, lecz całą kulę ziemską; nieznajdziesz ani jednéj dyecezyi, w któréjby masonerya nie miała swych sprzymierzeńców. Podług własnych zeznań i sprowozdzań ostatniego roku, liczy masone-

rya więcéj jak 8 milionów członków, i blizko 5 tysięcy lóż, czyli bóżnic masońskich. W Francyi, któréj upadka jedynie masoni byli przzczyną, żyje 1 milion i 600 tysięcy wolnomularzy.

Za najlepszy środek, ocalający poczciwych ludzi przed sidłami wolno-mularstwa, uznaję ogłoszenie tajemnic tegóż towarzystwa.

Autor.



I.

Zkąd pochodzi nazwisko „Wolnomularzy?“

Towarzystwo to, nazywa się niesprawiedliwie wolnomularzami, ponieważ jego członkowie nie murują, ani téż nie są wolnymi. Że nie murują, wiadomo światu, bo gdzież budowle, które wystawili? — Niemogą także nazywać wolnymi, ponieważ całe towarzystwo opiera się na tajemnicach, których pod karą śmierci członkowie nie śmią wyjawić; więc niemasz wolności.

Po francuzku nazywa się mularz „maçon“ (czytaj mason) i ztąd używa się wyrazu „masoni i masonerya.“ Przed ludźmi udawają wolnomularze, że należą do wesołego i dobroczynnego towarzystwa, które w pewnych czasach się zgromadza dla zabawy i spólnych uczt, przy których zbierają składki na cele dobroczynne. Jak się późniéj dowiecie, jestto wierutném kłamstwem, równie jak ich nazwisko, które pochodzi z Szkocyi (Schottland).

Wolnomularze twierdzą, że początek ich sekty sięga aż do kościoła Salomonowego, nawet aż do budowania babilońskiéj wieży, i znaleźli dość głupich

ludzi, którzy w tę bajkę wierzą. Masonerya wzięła swój początek z zakonu Templaryuszów, o czém wam obszerniéj opowiedzieć muszę.

Kiedy wojsko chrześciańskie wybawiło Jeruzalem z rąk Mahometańskich, kilka francuzkich rycerzy r. 1118 założyli zakon żołnierski, który oprócz pielęgnowania chorych pielgrzymów, obowiązał się do wiecznéj wojny z mahometanami. Jak wszystkie zakony chrześciańskie, ślubowali zakonnicy: dobrowolne ubóstwo, wieczną czystość i zupełne posłużeństwo. Ponieważ ówczesny król Jerozolimski oddał im na mieszkanie szpital obok kościoła Salomonowego, nazwano tychże zakonników „Templaryuszami“, od łacińskiego słowa „Templum“, po polsku „Kościół“. Ponieważ mnóstwo bogatego rycerstwa garnęło się do tego zakonu, i książęta i monarchowie wielkiemi dobrami i podarunkami go wyposażyli, Templaryusze przyszli do ogromnego bogactwa, i osobliwie w Francyi posiadali większe obszary ziemi jak niejeden książę.

Wielkie bogactwa były przyczyną, że Templaryusze zniewieścieli, zapomnieli o swoich powinnościach, i przez mahometanów z Palestyny wypędzoni zostali. Odtąd zamieszkali na swoich dobrach w Francyi, oddając się próżniactwu i rozpustnemu życiu. Z téj to przyczyny, Ludwik król francuzki żądał od Papieża Klemensa V. zniesienia tegoż zakonu, które po ścisłem śledztwie bullą papiezką zakazane zostało. Ludwik, czychający na dobra zakonu, wy-

toczył świeckie śledztwo, większą część Templaryuszów na spalenie żywcem osądził, i dobra zagarnął. Znaczna część ratowała się przez ucieczkę do Szkocyi, i tam założyli nowe towarzystwo, które wieczną zemstę zaprzysięgło Papieżowi i każdemu Monarsze. Stało się to na początku 14. wieku, i to jest początek towarzystwa, które aż po dziś dzień pod nazwiskiem „Wolnomularstwa“ istnieje.

Aby swe bezbożne zamiary ukryć przed światem, przyłączyli się do cechu szkockich mularzy, zajmowali się dla zamydlenia oczu budowaniem różnych gmachów, przyjęli do herbu znaki i naszecze mularskie, które aż po dziś dzień zachowują, nazywając się mularzami, a później dla odróżnienia od prostych mularzy, wolnomularzami.

II.

Trzy klasy mularzy.

Wolnomularze dzielą się na trzy gatunki:

1. Ślepi wolnomularze, tworzą największą część, blizko 8 milionów, którzy chociaż są przyjęci jako członkowie do masoneryi, oprócz znaków mularskich nie znają ściślejszych tajemnic, ani ostatecznych celów wolnomularstwa. Do ślepych należą wszyscy lekkowierni i uwiedzoni, którzy chociaż oczy mają, niewidzą przed sobą przepaści, do którćj ich masonerya prowadzi. Używają ich

jako rekrutów, którzy się przyzwyczają do ślepego posłuszeństwa względem rozkazów wyższych przełożonych; uważają ich za dojne krowy, z których doją pieniądze, i jako trąby ogłaszające chwałę wolnomularstwa.

Między ślepemi znajduje się wielu poczciwych ludzi, którzy dla nieznajomości św. wiary wpadli w sidła chytrze zastawione. Ponieważ w lożach nieustannie krzyczą o braterstwie, wolności i dobroczynności, dali się oszwabić powierzchnym blaskiem, i w prostocie serca gniewają się niezmiernie, że kościół ostrzega i zakazuje mosoneryą. Do gatunku „ślepych“ należą wyżsi i niżsi mieszczanie, którzy katechizmu zapomnieli, — ludzie nadęci dumą i pychą, adwokaci bez sumienia, lekarze bez chorych, półmędrkowie, którzy z pisma św. coś powąchali, lecz nic się porządnego nie nauczyli, przewrotne głowy, które przez rewolucyą chcą świat zbawić, a na ostatku próżniacy, którzy przy wybornych pieczeniach i drogich winach, lubią rozprawiać o nędzy ludu i o ucisku narodów. Najwięcéj rekrutów dostarczają oberzyści (karczmarze w wielkich miastach) i żydzi; w Paryżu 2000 oberzystów i 6000 żydów należy do masonów. Wszyscy wyżéj wymienoni, należą do „ślepych masonów“, których przewodnicy lóż ślepo za nos wodzą.

Oprócz 8 milionów ślepych, liczy masonerya tylko 500 tysięcy prawdziwych wolnomularzy, którzy się nazywają czynnymi członkami, którzy po

długiem doświadczaniu do tegóż wyższego stopnia bywają przyjmowani. Jestto niby gwardya masonów, która pozbywszy się sumienia, daje się użyć do wszystkiego, i nawet najniesprawiedliwsze krzywdy z zimną krwią wyrządza. Nie myślcie jednak, że czynni członkowie zajmują najwyższy stopień! — Masonerya liczy jeszcze 1200 dowódzców, którzy się zwią wtajemniczoni, czyli bezbożni, którzy wiedząc co czynią, wszystkim monarchom i kościołowi chrześciańskiemu wojnę wypowiedzieli, i rozprószoni po całym świecie, podburzają narody do rewolucyi, aby wszystek porządek zagładzić na świecie. Najwyższą ich zasadę można skreślić w tych słowach:

„Niemasz Boga, ani wieczności, rozum ludzki jest panem świata; człowiek jest najmędrszém zwierzęciem, a najszczęśliwszym ten, który się się pozbył sumienia. Mądremu należy panowanie nad resztą głupiéj trzody ludzi.“

Tylko bezbożni, lub wtajemniczoni znają najwyższego naczelnika wolnomularzy, a od niego odbierając rozkazy, używają resztę masonów jak ślepą trzodę, do czego im się podoba.

III.
Jak się masonerya rekrutuje.

Każdy wolnomularz obowiązuje się przysięgą, starać się o rozszerzenie masoneryi. Czém więcéj uwiedzie ludzi, tém większa jego zasługa.

Odkrywamy wam prawdziwie diabelską tajemnicę, jakim sposobem werbują nowych członków. Mamy w ręce list z 18. Stycznia 1822. r., który jako okólnik, lub instrukcyą wysłał do wszystkich lóż we Włoszech jeden z naczelników masoneryi, który podług zwyczaju wolnomularzy zamiast swego nazwiska, podpisywał się: „Mały Tygrys“. Słuchajcie jak tenże „Tygrys“ naucza swych podwładnych:

„Przedewszystkiem starajcie się o to, abyście męża oderwali od żony i dzieci, i żeby się jak najprędzéj pozbył wszelkiego uczucia religijnego i moralnego. Przedstawiajcie rekrutom wielki ciężar domowych starań gospodarstwa, że to hańbi męża, być niewolnikiem żony; wmawiajcie w niego, że stanowisko jego nie odpowiada jego zdolnościom; że charakter jego zasługuje na większe uszanowanie w świecie; że mąż jest przeznaczony do wolności, i że każdy człowiek ulegający kościołowi lub żonie, sam przezto pozbawia się przyrodzonego prawa do wolności. Takim sposobem łatwo uwiedziecie każdego męża, boć to odwieczną prawdą, że każdy człowiek urodzi się jako rebelant, przynosząc z sobą na świat żyłkę namiętności i sprzeciwieństwa.“

„Po takiem przygotowaniu, skoroście męża nakłonili do lekceważenia wiary i familii, wspomnijcie zręcznie o wzniosłych zasadach masonów. Wierzajcie mi, że mężczyźni niemniej

podlegają próżności, jak niewiasty, i że łatwiéj jak ptaki dają się wpędzić do klatki. Codziennie podziwiam ślepotę świata, który w głupowatéj dumie, najpokorniej uprasza naszych braci, aby go przyjęli do swego towarzystwa. Tajemniczość naszych lóż, tak oczarowała ludzi, że w strachu i bojaźni przygotowują się na dziecinne ceremonie, które wystrajamy przy przyjęciu, z których my sami w duchu śmiać się musimy. „Mundus vult decipi.“ (Świat chce być oszukanym.)“

„Mały Tygrys.“

Oto macie diabelskie środki, których masoni używają dla oszwabienia i werbowania głupich rekrutów. Zaprawdę, aż człowieka dreszcz przechodzi na takie oszustwa! —

Inny naczelnik masonow, podpisujący się: „Clavel“, choć nie tak bezbożne, jednak nie mniéj chytre podaje nauki:

„Powiedzcie tym, których złapać pragniecie, że wolnomularstwo jest stowarzyszeniem miłości, którego członkowie kochają się jak bracia. Przedstawcie im, że niemasz ani jednego miasta na świecie, w któremby niebyło masonów, którzy każdego brata przyjmują z radością i gotowością do usług; łatwiéj opuści brat rodzonego brata, jak mason masona; towarzystwo wolnomularzy tworzy jednolitą rodzinę, obejmującą cały świat. Ciekawym — naucza Clavel,

„powierzajcie, że masonerya zachowuje wielką tajemnicę, któréj tylko członkowie dowiedzieć się mogą.“

„Łakotnisiom i lubieżnym ludziom opowiadajcie o bankietach i zabawach, których mason używa w gronie swych braci.“

„Kupcom i rzemieślnikom obiecujcie wielką korzyść z obszernéj znajomości, którą znajdą w loży i że dla swego handlu i rzemiosła znajdą obfite pole, ponieważ masoni swych braci hojnie podpierają.“ „Clavel.“

Poczciwy czytelniku, i cóż powiadasz na tak bezbożną chytrość? —

Aby chrześcian nie ustraszyć i łatwiéj złapać na sidła, nie szczędzą masoni najpiękniejszych słówek, twierdząc, że nie gardzą żadną wiarą, i że nawet księża są członkami lóż. Pewnego dnia przyszła do pobożnego kapłana poczciwa niewiasta, uskarżając się: „Czyli to prawdą, że we Francyi OO. księża Dominikani są naczelnikami wolnomularzy? — Już od dawna napastują mojego męża, żeby został masonem, a kiedy ja się ciągle przeciw temu opieram, powiedzieli mojemu mężowi, że OO. Dominikani należą do masoneryi.“

Niepotrzebuję dodawać, jak ksiądz nauczał poczciwą niewiastę, boć sami zrozumiecie, że żaden prawowierny katolik, a tem mniéj kapłan nie może należeć do bezbożnego towarzystwa, które Bogu i kościołowi wypowiedziało wojnę.

Powiedziawszy wam, jak się masoni rekrutują, dowiecie się teraz

IV.

O ceremoniach przy przyjęciu nowego członka do loży.

Kiedy się udało uwieźć człowieka niegodziwemi sposobami jak wyżéj powiedzieliśmy, przygotowują się w loży na uroczyste przyjęcię.

Rekrutowi masoneryi oznajmują, że jeżeli chce dojść do prawdziwéj światłości, musi począć jako „uczeń“, a późniéj jeżeli się dobrze popisze, dostąpi godności „czeladnika“ (Geselle); członek najwyższego stopnia nazywa się „majster“, przytém dowiaduje się rekrut, że wszyscy masoni są „kapłanami prawdziwego światła“, i dla tego przynależy im tytuł „wielebnych braci“. Tylko w ich towarzystwie — mówią masoni — znajduje się prawdziwe światło, reszta ludzi żyje w ciemności.

Każdy łatwo pojmie, że takie oświadczenie pochlebia próżnym ludziom.

W przeznaczony dla przyjęcia dzień, przychodzi po rekruta obcy mason, którego jeszcze nigdy nie widział i wprowadza go do loży, zostawiając go przez dłuższy czas w samotności. Rekrut ogląda się po izbie, lecz oprócz dwóch zapalonych świec i otwartéj biblii między świecami, niczego nie spostrzega. Przystąpiwszy bliżéj, z ciekawości spogląda w biblię i czyta: „Rozdział I. Ewangielia św. Jana“.

„Ej! — pomyśli sobie rekrut — widać, że świat pokrzywdza masonów, posądzając ich o niewiarę.“ Głupi człowiek, niewie jeszcze o tém, że masoni zamiast Bogu, kłaniają się słońcu, a naturę uważają za najwyższą istotę na świecie. Zostawiwszy rekruta przez dłuższy czas w samotności, aby przez oczekiwanie rozgorączkować jego zmysły, przychodzą dwaj zakapturzoni bracia i rozbierają go tak, że jego lewy bok i prawe kolano zostają obnażone. Za skinieniem wsuwa na nogę stary wydeptany trzewik; odbierają kapelusz, pieniądze i miecz, który ze sobą musiał przynieść do loży. Zawiązawszy mu oczy, zakazują mu, aby zasłony nie zdejmował z oczu prędzéj, aż usłyszy 3. uderzenia. Niewidzącego wprowadzają do „gabinetu namyślenia“.

Po długiéj chwili samotności usłyszawszy 3 uderzenia, zrywa rekrut zawiązkę z oczy, i widzi się we wielkiéj sali czarném kirem obitéj, a na ścianie odczytuje z przerażeniem następujące słowa:

„Drżyj ze strachu, jeżelibyś nas chciał oszukać! Nasze oko przenika najgłębsze skrytości twojego serca. — Jeżeli się twoje serce przelękło, nie postępuj daléj. — Zakon nasz będzie może od ciebie żądał największych ofiar, nawet twego życia! — Jesteś na wszystko gotowy?“ —

W czarnym gabinecie musi rekrut spisać swój testament, i na następujące pytania dać odpowiedź:

„Które powinności ma człowiek względem

Boga? — względem bliźniego? — i względem siebie samego? —

Skoro rekrut skończył pisanie, przychodzi „strach“ (tak nazywają zakapturzonego masona), który wbiwszy na miecz testament i pisemne odpowiedzi, odnosi na mieczu do loży.

Jak już wyżéj powiedzieliśmy, dom zgromadzenia nazywają masoni „lożą“; salę posiedzeń „bóżnicą“; naczelnika loży zowią „Przewielebnym.“ „Strach“ przyniósłszy na końcu miecza owe pisma, składa je przed „Przewielebnym“. Że testament i odpowiedzi są prawdziwą komedyą, poznajemy ztąd, że każdego zgłaszającego się przyjmują; chociaż daje najgorsze odpowiedzi.

Pewien bluźnierca Boga, imieniem Prouthon był przyjęty, chociaż na zapytania odpowiedział:

„Sprawiedliwość dla wszystkich ludzi, uległość ojczyźnie, lecz Bogu wypowiadam wojnę.“

Powraca „Strach“ do rekruta, a zawiązawszy mu powtóre oczy, kładzie powróz na szyję jego, i tak jak zbrodniarza lub bydlę ciągnie na powrozie do bóżnicy, kazując mu, aby w drzwi 3 razy mocno uderzył.

Bóżnica jest błękitném suknem obita, ponieważ — jak masona powiadają — wszystko tu dzieje się jak w niebie.

Jeden z masonów nazwany „pierwszym dozorcą“, ogłasza „Przewielebnemu“, że ktoś kołata drzwiami. Po krótkiéj rozmowie „Przewie-

lebnego“ ze „Strachem“ i „odźwiernym“, „Strach“ wprowadza rekruta do bóżnicy, a postawiwszy go między dwa słudy z powrozem na szyi, podnosi miecz i dotyka się końcem, piersi głupiego rekruta.

„Przewielebny“ wsadziwszy okulary na poważny nos, pyta się ponurym głosem: „Co widzisz? Co czujesz?“

(Głupie wypytywania się zestraszonego biedaka, którego lechtają końcem miecza.)

Zwykle odpowiada rekrut: „Nic nie widzę, lecz czuję koniec jakiejś broni!“

Na to „Przewielebny“: „Rozważ sobie dobrze krok, który chcesz uczynić. Czekają na ciebie okropne doświadczenia. Masz zadosyć odwagi, przetrwać wszelkie niebezpieczeństwa, które może na ciebie czekają?“ — Zwykle odpowiada rekrut: „Jestem gotów.“

„Przewielebny: „Nie ręczę za twoje życie!.... Strachu! wysmycz nieczystego z bóżnicy, i zaprowadź go na wszystkie miejsca, które śmiertelny, chcący poznać nasze tajemnice, przewędrować musi!“

Podług rozkazu „Strach“ ciągnie rekruta za sobą na powrozie, i obwodzi go kilkanaście razy około sali, która się nazywa „chodnik straconych“. Głupi rekrut z zawiązanémi oczami myśli sobie, że okropnie daleko zaszedł, gdy tymczasem to w lewo, to w prawo był wodzony po jednéj tylko izbie. Na-

reszcie, czego jednak nie spostrzega, wprowadza go „Strach“ do loży. Rozpoczynają się teraz okropne próby.

V.
Pierwsza próba ucznia masońskiego.

W środku loży jest wielka rama, papierem zalepiona, jaką widzimy często u komedyantów. Dwaj masoni trzymają ramę.

„Cóż mamy począć z nieczystym?“ — pyta się ponurym głosem „Strach“.

Wrzućcie go do jaskini!“ rozkazuje przełożony. Na ten rozkaz dwaj mocni masoni, porwawszy rekruta, rzucają go przez ramę; papier się potargał a głupi rekrut z zawiązanemi oczyma myśli, że się znajduje w okropnéj jaskini, ponieważ słyszy jak drzwi za nim trzasły i jak kluczami obracają w zamkach i kłodkach. Przez długi czas trwa milczenie, — aż przełożony uderzywszy młotem o stół, kazuje rekrutowi, aby uklęknął na ziemię, poczem odmawia jakąś modlitwę do patrona wolnomularstwa, którego zowią „Wielkim architektem (budowniczem) świata“.

W ogóle masonerya nie jest skąpa z podobnemi modłami, i często wspomina jakiegoś Boga, lecz nie jest to Bóg prawdziwy, ponieważ, jak daléj się dowiecie, wolnomularze czczą „naturę“ jako bóstwo.

Po bezbożnéj modlitwie posadzają rekruta na krześle, dla połechtania gwoździami wybi-

têm, i pytają go się: „jeżeli nie zmienia swego przedsięwzięcia?"

Błazen-rekrut zwykle odpowiada, że niezłamie swego postanowienia, jako też na różne pytania „Przewielebnego" podług swego rozumu daje odpowiedzi. Wysłuchawszy długą naukę o powinnościach członka „loży", z których jako najprzedniéjszą naznacza „Przewielebny": „najsciślejsze milczenie o wszystkich tajemnicach masoneryi."

W krótce osądzimy, jeżeli dziecińskie ceremonie zgadzają się z zasadami masoneryi; i jeżeli te głupstwa są potrzebne dla towarzystwa, które masoni nazywają dobroczynném i wolnomyślném. — Rozpoczyna się inna komedya.

„Przewielebny" pyta się rekruta: „jeżeli jest rzetelnym i jeżeli swą rzetelność może zaręczyć słowem honoru?" Na rozkaz „przewielebnego" prowadzi inny mason zwany „poświęcicielem" (sanctificator) rekruta do ołtarza, i podaje mu naczynie z dwoma oddziałami; a „przewielebny się odzywa: „Jeżeliś nie jest rzetelnym, słodycz tego napoju przemień się w ustach twoich w truciznę. Kiedy pierwszy raz kosztuje, smakuje tylko czystą wodę, lecz po drugi raz połyka gorzki napój, jak żółć, i zwykle wykrzywia usta.

„Ha!" — woła teraz „przewielebny", uderzając młotem o stół, — „cóż to znaczy? — czyli już się

napój przemienił w truciznę? — odprowadźcie precz niegodziwego!“

Macie wiedzieć, że aż dotąd ma rekrut oczy zawiązane, i dla tego nie mógł widzieć, że „sanctificator“ do naczynia wpuścił kilka kropli żółci.

„Sanctificator“ ustępuje, a „Strach“ prowadzi głupiego rekruta między znane dwa słupy.

„Słuchaj!“ — mówi teraz przełożony, — „jeżeli zamyślasz nas oszukać, to się bardzo mylisz; lepiéj byłoby dla ciebie, żebyś sobie spokojnie poszedł do świata! — Skoro bowiem poznamy twoją obłudę, nastąpią dla ciebie najsmutniejsze czasy i wierzaj nam, że już nigdy nie ujrzysz promienia słońca. Posadźcie nieczystego na „krzesło rozwagi!“

VI.

Trzy podróże; druga próba ucznia masonów.

Rozważając sobie, że miliony mężczyzn dobrowolnie wydają się na tak poniżające i podłe ceremonie, zaprawdę, „dziwić się musimy nad głupotą ludzi,“ z którymi już od kilku wieków masoni te same odgrywają komedye. Prawdziwe to zaślepienie i rząd diabła, bo inaczéj, jakże wytłumaczyć taką głupotę, że mężczyzni zdrowego rozumu, przechwalający się wolnomyślnością, pozwolą za nos wodzić i oszwabiać nikczemnemi ceremoniami.

Odbywa teraz rekrut pierwszą podróż, zawsze

z zawiązanemi oczyma. Mason „Strach“ prowadzi go trzy razy tam i nazad przez ložę, na podróż urządzoną. Rekrut chwieje się na ruchomych deskach, ułożonych na okrągłych drągach (walcach); gwoździe z desek sterczące, ranią jego nogi; usuwają się deski podłogi tak, że rekrut myśli, iż przepada w bezdenną przepaść. Uderza ślepy rekrut w drabinę, która pod jego nogami spuszcza się wolno przez podłogę do piwnicy; podług rozkazu postępuje po szczeblach (żbelach) co raz wyżéj, aż stanąwszy na ostatnim, odbiera rozkaz, aby się rzucił na dół. Ślepy rerekrut sądzi, że jest w okropnéj wysokości, lecz spada tylko 3 stopy na dół, na kołdrę!!! — Podczas całéj podróży słyszy ogromny szum gwałtownéj burzy, szelest gradu, grzmot piorunów, krzyk małych dzieci, ryk dzikich zwierząt, miauczenie kotów, warczenie psów, i podobne przeraźliwe głosy.

(Macie wiedzieć, że to komedyanckie sztuki, które obecni masoni na różnych instrumentach, kotłach, beczkach, przetakach i piszczałkach odgrywają; czego jednak rekrut z zawiązanemi oczyma nie widzi.)

Druga podróż podobna do pierwszej, a trzecia do drugiej, tylko z tą odmianą, że przed każdą podróżą udaje przełożony, jakoby wątpił o rzetelności i stałości rekruta, napominając go, aby odstąpił od swego zamiaru. Głupi rekrut, udając odwagę, łazi po deskach, gwoździach i drabinach myśląc, że cuda dokazuje. Aż mi żal takich błaznów!

Po trzeciéj podróży rozkazuje „przewielebny“:

„Prowadźcie go przez czyszczący ogień, aby nic nieczystego w nim nie zostało!“

Postawiwszy rekruta między słupy, zapalają siarkę, proch i sztuczne ognie, które sięgając aż do nosa, otaczają go ogniem i smrodem.

Czyliż to nie hańbą dla ludzkiego pokolenia, że mężczyźni różnych stanów: uczoni profesorowie i jenerałowie, lekarze i adwokaci, ministrowie i książęta, młodzi i starzy, na tak głupią wydają się igraszkę? —

VII.
Ostatnie próby.

„Nieczysty“ — odzywa się teraz przełożony — „zostałeś oczyszczonym przez ziemię, powietrze, wodę i ogień. Śmiało mogę wychwalać twoją odwagę, życząc, aby cię nie odstąpiła, kiedy jeszcze cięższe nadejdą próby. Towarzystwo nasze, przyjmując cię za brata, ma prawo od ciebie żądać wszystkiego, nawet ostatniéj kropelki krwi. Jesteś gotów przelać krew twoją za nasze towarzystwo?“ —

Powtórnie upomina nowego członka, aby pamiętał o tém, że nim wstąpi do masoneryi, uroczyście musi się obowiązać do wypełnienia wszystkich rozkazów zwierzchnictwa loż, i choć by życie przytém utracił.

Na zgodną odpowiedź rekruta, odzywa się przewielebny: „Więc przekonajmy się, jeżeli twoje pry-

rzeczenie nie jest próżnem! Pozwolisz, abyśmy ci żyły otworzyli?“

Skoro rekrut z zawiązanemi oczyma na to zezwala, posadzają go na krześle i gotują się do przecinania żyły. Jeden z masonów śpiczastém piórem pchnie go w gołą rękę, a inny postawiwszy misę na ziemi, wylewa po mału wodę z góry do téjże misy tak, że się głupiemu i ślepemu rekrutowi zdaje, że to jego krew upływa. Ponieważ tę komedyę przedłużają, niektóry rekrut od strachu aż mdleje. Za rozkazem przewielebnego zawięzują ostrożnie i mocno mniemaną ranę i kazują rekrutowi nosić rękę na chustce. Po tém szalbierstwie rozkazuje przełożony, aby rozpaloném żelazem herb masonów wypalono na piersiach nowego członka. Odsłaniają pierś głupiego, i rozgrzane szkło albo palącą świecę przyciskają na gołą pierś tak, że się zagasić musi. Przylepiwszy mu nadto klejem napuszczane płótno na wypaloną pieczęć, przystępuje „brat jałmużnik“, któremu cichem głosem przyrzec musi, ile każdorocznie złoży dobrowolnéj ofiary dla sprawy wolnomularstwa i ubogich braci masonów.

Skończywszy te „próby“, albo lepiéj powiedziawszy, komedyą kuglarską, „przewielebny“ w pompatycznéj mowie wychwala męztwo i odwagę nowego brata, rozkazując wreszcie „bratu ceremoniarzowi“, aby mu udzielił „poświęcenie ucznia“ i nauczał go pierwszego kroku w czworoboku. Na ziemi leży z łat zbity czworobok długi, a „brat

ceremoniarz“ kazuje mu w nim zrobić trzy kroki, wzdłuż jednego boku.

„Jesteś teraz uczniem, ostatnie kroki zaprowadzą cię do ołtarza przysięgi, jeżeli cię uznają za godnego tak wielkiego zaszczytu!“ Temi słowy zakończyła się ceremonia przyjęcia noweyo członka za „ucznia“.

Kochani czytelnicy, czyliż może być większe na świecie szyderstwo i wyszydzanie z rozumnego człowieka, jak taka komedya?

VIII.

Przysięga.

Przed przysięgą jeszcze małą odprawiajają komedyę. Rekruta z zawiązanemi oczyma prowadzą do „ołtarza przysięg“, przed którym ukląknąć mu kazują. Mason „ceremoniarz“ kładzie na pierś jego kompas; na ołtarzu leży otwarta biblia, a na biblii błyszczący się miecz.

„Powstańcie bracia!“ — woła teraz naczelnik loży — „ustawcie się w porządku! — nowy brat nasz gotuje się do okropnéj przysięgi!“

Posłuszni rozkazowi, otoczywszy ołtarz i rekruta, wydobywają szpady (miecze) swoje, aby być świadkami bezbożnéj przysięgi, którą rekrut odmawia następującemi słowy:

„Przysięgam w imieniu architekty wszystkich

światów, że nigdy nie zdradzę tajemnic, znaków, słów, nauk i ceremonij wolnomularzy, i że o tych rzeczach wiecznie milczeć będę. Obiecuję i przysięgam przed Bogiem, że nigdy nic nie ogłoszem o tém, co mi dotąd powierzono, albo co mi w przysłości może oznajmioném będzie, ani przez pismo lub rysunki, ani przez słowa i znaki, ani przez druk lub litografią. Jeżelibym kiedykolwiek przysięgę złamał, obowięzuję i poddaję się następującéj karze: Niech moje wargi będą palone żarzącem żelazem i niechaj mi rękę urzną; język mój niech będzie wyrwany i głowa ucięta; ciało moje ma być powieszone w loży, podczas uroczystego przyjęcia nowego brata, na hańbę mojego wiarołomstwa i na odstraszający przykład dla innych. Niech ciało moje spalą, a papiół rozsypią na wiatr, żeby nie zostało ani najmniejszéj pamiątki mojéj zdrady. Do tego niech mi dopomoże Bóg i jego św. Ewangelia. Amen."

Czyliż można pomyśleć o okropniejszém zuchwalstwie, jak taka przysięga, w któréj Boga mieszają do zbrodni? — Czyliż to nie okropném głupstwem i największą lekkomyślnością, kiedy człowiek bezwładnie poddaje się nieznajoméj władzy i obowięzuje się do ślepego wypełnienia rozkazów obcych naczelników? — Na skinienie zwierzchnika musi mason zabijać i brata i przyjaciela, bo inaczéj straci własną głowę, musi gwałcić Boskie przykazania i obowiązki

sumienia, bo inaczéj powieszą go w loży! — Powiedzcież mi, jeżeli człowiek zdrowego rozumu może złożyć podobną przysięgę? — Ponieważ jednak mnóstwo ludzi składa tę przysięgę, słusznie sądzimy, że całe masoństwo jest sprawką złego ducha.

Po skończeniu przysięgi, postawiwszy nowego brata między znane nam dwa słupy, wszyscy obecni masoni otaczają go do koła, mierząc do niego gołemi mieczami. „Ceremoniarz“ zabiera się do odwięzania jego ócz, a tymczasem „Strach“ gotuje siarkę i proch pod jego nosem.

Rozpoczyna się nowa komedya.

„Uznajecie“ — pyta się „przewielebny“ — „nowego brata za godnego do przyjęcia go do naszego zgromadzenia?“

— „Tak jest!“ odpowiada pierwszy dozorca.

„Czegoż żądacie dla niego?“

— „Światła!

„Niech się stanie światło!“ — woła przełożony uroczystym głosem i uderza trzy razy o stół żelaznym młotem. Przy trzecim uderzeniu zdejmuje „ceremoniarz“ zasłonę z oczu, a „Strach“ zapala proch i sztuczne ognie tak, że głupi rekrut nic nie widzi, jak płomienie. Gdy sie ogień skończył i dym rozszedł, widzi nowy brat wszystkie miecze masonów skierowane do niego i słyszy przeraźliwy krzyk wszystkich: „Niechaj Bóg skarze zdrajcę!“

„Nie bój się, mój bracie!“ — odzywa się „przewielebny“, — „i nie lękaj się mieczów, które tylko

dla wiarołomnych są niebezpieczne. Jeżeli, czego się spodziewamy, wiernym zostaniesz wolnomularstwu, wszystkie te miecze podniesą się dla twojéj obrony; jeżeli zaś nas zdradzisz, pamiętaj o tém, że w żadnym kąciku na świecie nie znajdziesz ukrycia przed ostrzem naszéj broni!"

Na rozkaz przełożonego prowadzą nowego brata do ołtarza, kazują mu uklęknąć, a „przewielebny" wziąwszy miecz z ołtarza, kładzie koniec broni na jego głowę, mówiąc: „W imieniu „wielkiego budowniczego świata" i mocą mnie powierzoną, mianuję i potwierdzam cię „uczniem mularstwa" i przyjmuję cię jako członka przewielebnéj loży!"

Podawszy mu rękę i podnosząc go, wdziewa na niego zapaskę mularską z białéj skóry i takież rękawice, które zawsze w loży powinien nosić. Oprócz tego odbiera parę rękawiczek żeńskich, bez względu, czy żonaty lub kawaler, aby je podarował téj niewieście, „którą najbardziéj szacuje."

Dowiecie się wkrótce, że oprócz masonów, należą do loży także masonki, a że czciciele wielkiego architekty bynajmniéj niewyrzekli się umizgania około niewiast.

Nauczywszy nowego brata tajemnych znaków dla wzajemnego poznania się z każdym masonem, całuje go po trzykroć z braterskim uściskiem „przewielebny" i pozwala mu ubrać się w jego odzież. Jeden z masonów wita go szumną mową i na tém kończą się świętokradzkie obrzędy.

Wiadomo wam, że masoni i liberaliści wyszydzają ceremonie kościoła katolickiego, nazywając je niepotrzebną igraszką, zabobonem i zbytnim ciężarem dla człowieka. Mój Boże! ceremonie kościoła św. są tak śliczne, że każdą wierną duszę jak na skrzydłach anielskich podnoszą w górę, i serce czułego pobudzają do gorliwszéj nabożności. Każda ceremonia ma swoje głębokie znaczenie! — lecz pytam was się masonów, dla czegóż w waszych łożach odgrywacie takie mnóstwo głupich komedyj, które niemając żadnego znaczenia, tylko na to są obrachowane, aby wystraszyć i oszwabić ludzi? — Naszego Boga czcimy w duchu i w prawdzie, bo każda ceremonia kościoła opiera się na wiecznéj prawdzie, i wyraża świętą prawdę; lecz cóż to za bożek, którego masoni zowią „architektem“, kiedy tak podłemi i świętokradzkiemi komedyami oddajecie mu cześć? — Jeżeli kadzidło z naszych ołtarzy, jak ofiara Abla podnosząc się ku niebu, jest niby wskazówką naszéj wiecznéj ojczyzny w niebie, pewnie smród waszéj siarki i prochu, którym kadzicie się nawzajem, jest przygotowaniem na siarczysty ogień Lucyfera.

IX.

Mason drugiego stopnia wolnomularstwa, czyli czeladnik.

Jak już wyżéj powiedzieliśmy każdy mason najpierw jest uczniem, później czeladnikiem, nareszcie majstrem.

Gdy nowy mason, odwiedzając przez długi czas lożę, zrobił przykre doświadczenie, że jako uczeń nie może się dowiedzieć upragnionych tajemnic, prosi „przewielebnego“, aby go posunął na godność czeladnika. Przy przyjmowaniu odgrywają się następujące komedye:

W naznaczoną godzinę puka uczeń do drzwi loży, które się otwierają za rozkazem „przełożonego.“ Uczniowi już nie zawięzują ócz, ponieważ już otrzymał „światło“, kiedy mu proch pod oczami zapalono. (Macie wiedzieć, że między innemi znakami, po których się masoni nawzajem poznawają, zachowują także osobliwy zwyczaj pukania do drzwi, kiedy jeden drugiego odwiedza. Uczeń puka dwa razy szybko i dosyć silnie, a za chwilkę trzeci raz, lecz już słabiéj. — Czeladnik puka tak samo, najpierw dwa razy, potem raz, a nakoniec znowu dwa razy. — Majster puka trzy razy jak i uczeń. Przewielebny lub „mistrz loży“ puka tylko raz ale silnie. „Przewielebny“ kazawszy mu wstąpić, zadaje mu różne pytania, a potem rozkazuje mu obéjść lożę pięć

razy w towarzystwie brata ceremoniarza. Obchody te nazywają „podróżą tajemniczą“.

Potém każą mu trzy razy uderzyć młotkiem o surowy kamień, co się nazywa „ostatnią pracą ucznia“. „Przewielebny tłumaczy uczniowi co znaczy promienista gwiazda, malowana na płótnie rozciągnionym na ziemi, mówiąc: „że gwiazda jest symbolem świętego ognia, z którego, jako boskiego światła, wielki architekt świata utworzył naszą duszę. Czy on to zrozumiał, czy nie, jednak prowadzą go jak pierwszą razą przed ołtarz, gdzie powtórnie musi złożyć przysięgę na wierność masońską, ową okropną przysięgę, którą Boskie i ludzkie prawa potępiają.

Po tych dziecinnych ceremoniach uznają go przytomni w loży masoni jako czeladnika, i już go nie prowadzą „na zachód“ jak podczas przyjęcia za ucznia, lecz na szczyt kolumny południowéj, gdzie musi słuchać drugiéj przedmowy „brata mowcy.“

Wszystko to wygląda tak głupio, że niewiemy, czy się gniewać, albo śmiać z takich błazeństw. W Francyi jest 1 milion 600 tysięcy mężczyn, którzy wszystkie te błazeństwa masoneryi odegrali — a w całym świecie jest ośm milionów takich błaznów.

X.

Mason na trzecim stopniu jako majster.

Chociaż wszyscy masoni do jednego i tego samego dążą celu, jednak dzielą się na kilka sekt, które

nazywają obrządkami czyli rytuałami. We Francyi istnieją trzy towarzystwa: „obrządek wielkiego oryentu“ (wschodu), „obrządek szkocki i „obrządek Misraim“. Ostatni obrządek ma swoje nazwisko od „Misraima“, którego starzy czarnoksiężnicy czcili jako potężnego i najzłośliwszego ducha, czyli bożka. Masoni obrządku Misraima oddawają cześć Chamowi, przeklętemu synowi Noego. Chama bowiem uważają za założyciela swego obrządku.

Stopień majstra jest najwyższą godnością masoneryi, bo naczelnictwo i przełożeństwo lóż, są tylko urzędami bez większéj godności. Powróćmy teraz do naszego czeladnika, który aż niedziw choruje od ciekawości i pragnienia, być jak najprędzéj majstrem, aby poznać ostatnie tajemnice.

Uczniowie i czeladnicy nazywają swoją bóżnicę lożą; lecz majstrowie między sobą zowią ją „komorą środka“, która dla tejże uroczystości jest obita czarnem suknem, na którém bielą się haftowane trupie głowy, kościotrupy i na krzyż złożone kości. Żółta woskowa świeca postawiona ku wschodowi i okropna latarnia z trupiéj głowy, oświecają ponury gmach. Majstrowie już nie nazywają przełożonego „przewielebnym“, lecz „wielce szanownym środka komory“. W środku sali stoi na ziemi czarna trumna, a w trumnie leży najmłodszy majster, t. j. ten, którego na ostatku przyjęto. Na głowie jego spoczywa mularska węgielnica, na nogach kompas; ciało jego nadto pokrywa gałąź akacyi. Obecni masoni

noszą czarny ubiór i czarną zapaskę, ozdobioną trupią głową i kośćmi. Z lewego ramienia ku prawéj stronie spuszcza się szeroka niebieska wstęga, na któréj błyszczą się wyhaftowane gwiazdy, słońce i księżyc.

„Pocóżeśmy się zgromadzili?“ — pyta się przełożony.

„Abyśmy znaleźli zgubione słowo mistrza!“ — odpowiada pierwszy dozorca.

— „Więc szukajcie!“ rozkazuje „Wielceszanowny“.

Obecni masoni błąkają się po sali, udawając czegoś szukajacych.

— „Ileż lat liczysz?“ pyta się teraz „Wielceszanowny“ pierwszego dozorcy.

„Siedm lat!“ — odpowiada zapytany. — Macie wiedzieć, że każdy mason, choćby najstarszy tę samą daje odpowiedź: „że liczy siedm lat.“

— „Która godzina?“

„Już po popołudniu!“

Podobnych głupich pytań zadaje kilka „Wielceszanowny“, aż u drzwi odezwie się masońskie pukanie: „puk, puk, puk, pukpuk!“ — Pukaniem głosi się czeladnik, boso za drzwiami stojący; pierś i lewe ramię jest obnażone; na prawym ramieniu wisi węgielnica; biodra jego potrójnie opasane grubym powrozem, którego koniec trzyma w ręku brat ceremoniarz. W lożach „obrządku Misraim“ nazywają masona, trzymającego powróz: „djabłem“.

Po pukaniu następuje żywszy ruch między masonami, a pierwszy dozorca woła doniosłym głosem: „Wielceszanowny! czeladnik puka do drzwi!“

— „Zapytajcie się, czego żąda czeladnik!“

Po krótkiéj rewizyi wprowadzają czeladnika do sali, a „Wielceszanowny“ narzeka smutnym głosem: „Iżalisz niejest to jeden z nikczemników, których niebo podaje naszéj zemście? — Bracia! uzbrójcie się, doświadczajcie, i szukajcie znaku, jeżeli i on nie brał udziału w zbrodni popełnionéj?“

(Macie wiedzieć, że zbrodnia ta jest zamordowanie budowniczego, Adoniram'a, który kierował budowaniem kościoia Salomonowego; wprawdzie zaś przypominają sobie stracenie „;Templaryuszów“, z których się zrodzili masoni.)

Pierwszy dożorca zdziera z czeladnika zapaskę, a czterech uzbrojonych pilnują go u drzwi. Po krótkiéj rewizyi, powraca dozorca do stołu mówiąc: „Wielceszanowny! — nie znalazłem u czeladnika żadnego znaku, jakoby był jeden z zabójców Adoniram'a! — szaty jego są białe, ręce czyste a zapaska, którą przynoszę na świadectwo, jest niesplamiona!“

— „Nie wierzę temu!“ — woła Wielceszanowny! — mam go doświadczać?“

„Wielceszanowny, czeladnik zna nasze hasło!“ odzywa się dozorca.

— „Cóż to za zbrodnia? — któż mu zdradził naszą tajemnicę?“ — Tak krzyczy z oburzeniem

przełożony, a z czeladnikiem rozpoczyna się nowe śledztwo; przewracają jego kieszenie i zaglądają do gęby, uszów i do każdéj dziury połobnażonego.

Tymczasem leży mason w trumnie jak zabity. Po długiem szukaniu odzywa się dozorca przeraźliwym głosem: „popełniłeś zbrodnię, co poznaję na twojéj prawéj dłoni! — mów, jakim sposobem dowiedziałeś się hasła?“

Przestraszony czeladnik wymawia się, że nie zna hasła, i dopiero się go chce dowiedzieć, lecz uzbrojoni prowadzą go tyłem między słupy, gdzie go nagle obracają tak, że z przerażeniem widzi się przed czarną trumną i w niéj, jak mu się wydaje trupa.

Przełożony loży opowiada mu, że właśnie opłakują swego mistrza Adoniram'a, (który przed 3 tysiące latmi umarł), którego trzéj towarzysze haniebnie zamordowali. Mówiąc to, wskazuje ręką na trumnę.

Po zwykłem wymawianiu się czeladnika, że nie znał Adoniram'a a tém mniéj go zabił, osądza go Wielceszanowny na karę podróżowania. Znacie już te głupie podróże, które tym razem czeladnik odbywa po loży w towarzystwie cztérech uzbrojonych masonów, prowadzony za powróz przez dozorcę. Powróciwszy, musi na klęczkach powtarzać przed trumną znaną przysięgę, podczas którój przyciskają mu do piersi śpiczaste końce dwóch kompasów; prowadzą go na zachód i ztąd na wschód, i to nazywają podróżą majstra.

Podczas tak zwanéj podróży majstra, ucieka mason z trumny, czego rozumie się, nowy majster nie spostrzega i niemało się dziwi, gdy zaprowadzony przed trumnę, spostrzega ją próżną.

Rozpoczyna się teraz żałosna historya o zabójstwie, popełnioném na pierwszym mistrzu Adoniram'ie, przez 3 zazdrosnych czeladników, Jubelas, Jubelos i Jubelum. Podczas opowiadania, pierwszy dozorca po trzykroć uderza nowego mistrza na pamiątkę jak zbójcy uderzali Adoniram'a: najpierw w poprzek szyi żelazną miarą mularską, powtóre na piersi, niby to w serce węgielnicą, a nareszcie w czoło młotkiem. Po tychże 3 uderzeniach biorąc nowego mistrza, który w téj komedyi przedstawia Adoniram'a, kładą go do trumny, aby udawał zabitego mistrza. Obecni masoni wałęsają się po loży, udawając, że szukają ukochanego mistrza, aż nareszcie znajdują go pod gałęzią akacyi w trumnie. Zbliża się teraz Przewielebny, i ogłaszając, że już ciało zgniło, woła żałośnie: „Mac Benac“ (ciało opada z kości); potém podźwignąwszy zmarłego z trumny, krzyczy w prawe jego ucho: „Mac!“ a w lewe: „Benac!“ Wszyscy bracia radując się z wskrzeszenia zmarłego, rozpoczynają wesołe śpiewki, z czém się dziwnie zgadzają czarne zapaski, białe trupie głowy i mdłe światło żółtéj świecy.

Nowy brat mistrz składa trzecią przysięgę, że nie wyda żadnéj masońskiéj tajemnicy, ani przed braćmi, ani przed nieczystémi. (Masoni bowiem na-

zywają nieczystemi wszystkich ludzi, nie należących do loży.) Nowy mistrz odbiera ostatnie poświęcenie, t. j. mularski katechizm i znaki mistrza, przyczém „Przewielebny“ ściskając dłoń prawéj ręki, kładzie wielki palec na jego brzuch, lewą zaś ręką zasłania jego oczy. Podług katechizmu mularskiego jestto znak wstrętu, który uderzył mistrzów przy znalezieniu trupa Adoniram'a.

Takim sposobem odgrywa się głupia komedya przyjęcia nowego majstra.

XI.
O wyższych stopniach masoneryi.

Obrzędy wyżéj opisane są w różnych krajach odmienne tak, że nie wszędzie te same odgrywają komedye. Istnieją jednak w masoneryi jeszcze wyższe stopnie, o których większą część masonów nawet nic nie wie. Czém większą zuchwałością odznacza się pojedyńczy mason, czém więcéj wyzuwu się z wiary i z wszelkich związków familijnych, na tém wyższe stopnie posuwają go naczelnicy wolnomularstwa, ponieważ przez zuchwałość i bezbożność staje się coraz zdatniejtzym do przeprowadzenia ostatecznych celów. Pytacie się do czego dąży masonerya? — Ostateczny cel jest obalenie wszystkich tronów i wytępienie wszelkiéj wiary. Za środki do dostąpienia tego celu służą powszechna rewolucya i

wojna przeciw Bogu i Zbawicielowi; zaprowadzenie królestwa szatana, aby zamiast Boga panował i rządził światem. Chociaż masoni niższych stopni o ostatecznych celach nic nie wiedzą, a wiedzący zuchwale temu zaprzeczają, jednak świat odkrył tę okropną tajemnicę za pomocą skruszonych masonów, którzy na łożu śmiertelnym do Boga się nawrócili i w piśmiennym testamencie wszystkie zbrodnie masońskie wyjawili.

„Ostateczne cele naszego zakonu“ — pisał w r. 1774 Wielki Mistrz najwyższéj niemieckiéj loży — „niemożna światu ogłosić, ponieważ do pojęcia naszych tajemnic jest za słaby.“

Zdaje się, że i między masonami wyższych stopni zachowują pewne tajemnice, ponieważ podług szkockiego obrządku, „Wielki Mistrz“ odzywa się do majstra na wyższy stopień posuniętego: „Pamiętaj, że na tym wyższym stopniu podnosi się między nami wysoki mur, który nas odłącza nietylko od zwykłych ludzi, lecz także i ciebie od braci tegóż samego stopnia. Coś się dotąd dowiedział, nie jest do porównania z tajemnicami, które ci przyszłość odkryje.“

W całéj masoneryi liczą podobno tysiąc stopni: W obrzędzie Wielkiego Oryentu (Wschodu) 37; w Szkockim obrzędzie 33; obrząd Misraim podobno 100; i t. d.

Szczęściem to świata, że między masonami różnych obrzędów, panuje największa niezgoda, która częściowo postąpiła aż do najzaciętszéj nienawiści.

I czyliż może być inaczéj, kiedy wiemy, że panowanie czarta dąży do rozdwojenia i nienawidzi prawdę i miłość, prowadzące do jedności. Przy wszystkiéj jednak niezgodzie łączy ich jedynie nienawiść przeciwko kościołowi katolickiemu. Kiedy bowiem jakabądź loża rozpocznie walke z Oblubienicą Chrystusa, czy w Francyi lub w Anglii, czy w Europie lub w Ameryce, wszyscy masoni całego świata jednozgodnie popierają bój przeciw kościołowi św. i katolickim monarchom.

Wyższe stopnie masoneryi noszą następujące nazwiska: Juge-Philosophe, Grand-Commandeur. Inconnu, (nieznajomy sędzia wielki komtur); Elu, (wybrany); Ancien, (stary); Chevalier de Saint André, (kawaler św. Jędrzeja); Chevalier du Soleil, (rycerz słońca); Chevalier Kadosch i Rose Croix, (kawaler Kadosza i różowego krzyża).

XII.

Wysoki stopień Juge-Philosophe, Grand-Commandeur, Inconnu.

Kiedy masona przyjmują do godności Juge-Philosophe, Grand-Commandeur, Inconnu, (nieznajomego sędziego filozofa wielkiego komtura) tłumaczą mu właściwe znaczenie powieści o Adoniramie, mówiąc: „Stopnie, które przechodziłeś niepozwiliły nam oznajmić tobie, że pod obrazem śmierci Adoni-

rama rozumiemy smutny i nieszczęśliwy koniec Jakóba Molay, Wielkiego Komtura zakonu Templaryuszów! — Czyliż serce twoje nie zapalilo się zemstą, i czyliż nie pała największą nienawiścią, którąśmy przysięgli na zgubę trzech zdrajców za śmierć Jakóba Molay'a? — Otóż bracie, poznawaj znaczenie prawdziwego wolnomularstwa, jakie nam zostawili przodkowie, i poznawaj trzech zdrajców:

1) najpierw Papież i znim cały kościół, całe chrześciańswo i wszystko duchowieństwo;
2) król i znim całe społeczeństwo i wszelkie rządy;
3) wojsko, które zajęło miejsce starego zakonu rycerskiego, broniącego wiary.

Jeżeli się kandydat przedtém niedowiedział, że zamiast prawdziwego Boga, masonerya oddaje cześć naturze, to przy poświęceniu na nowy stopień dowie się o tém, kiedy Wielki Mistrz mówi do niego: „Naucz się zasiadać miedzy mężami, którzy za pierwszą zasadę uważają odwagę i dobre obyczaje. Odwaga nasza jest dziką i ślepą wolą, która niczego się nie lęka, ani zbrodni ani zabójstwa; nasze dobre obyczaje uczą nas, żyć podług instynktu natury! (t. j. żyć jak nierozumne zwierzę podług namiętności ciała.)

Po dłuższéj chwili namysłu, ciągnie daléj Wielki Mistrz: „Bracie, znajdujesz się teraz na wysokości gorliwych mularzy, którzy poświęcają się zem-

ście! Ukrywaj przed ludem wysokie twoje przeznaczenie, bo należysz do małéj liczby wybranych, którzy powołani są do wykonania wielkiego dzieła. Amen.“

Po téj przemowie odbiera nowy członek jako znak godności „Juge-Philosophe Grand Commandeur Inconu“ (nieznajomego filozofa i wielkiego komtura) ostry sztylet (obusieczny nóż) dla pełnienia zemsty.

XIII.

O stopniu Chevalier Kadosch.

Niewiadomo, dlaczego masoni tego stopnia nazywają się „Chevalier Kadosch“ (po polsku Kawaler Kadosz), tylko to wiemy, że przy masońskiem poświęceniu na tenże stopień, już otwarciéj mówią o krwi, zabójstwie, zemście, rewolucyi i o innych bezbożnościach.

Obrządek masoński przepisuje, że nowy obrany kawaler Kadosz obowiązać się musi pomścić się stracenia Jakóba Molay'a (który przed kilku wiekami był osądzony).

„Znasz ty obrzydliwych zbrodniarzy, którzy Wielkiego Mistrza Molay zamordowali?“ — pyta się Mistrz loży.

„Znam!“ — odpowiada mason — „bylito Filip (król francuzki) i Bernard (papież Klemens V.).“

„Więc wykonaj zemstę!“ — rozkazuje Wielki Mistrz.

Posłuszny temu rozkazowi zbliża się nowy kawaler Kadosz do figury ubranéj w koronę i szaty papiezkie, i po trzykroć przebiją ją sztyletem (obosiecznym nożem). Łatwo zrozumiecie znaczenie téj bezbożnéj ceremonii, która w niektórych krajach następującym sposobem się odbywa. Zamiast figury przebija nożem węża z trzema głowami; na pierwszéj głowie znajduje się trojaka korona i dwa klucze (herb Ojca św.); na drugiéj królewska korona, a na trzeciéj miecz.

„Trzygłowny wąż znaczy źródło wszystkiego złego, a tém są papież, monarcha i wojsko!“ — tłómaczy Wielki Mistrz.

Z wszystkich ceremonij poznajecie, kochani czytelnicy coraz jaśniéj ostateczne cele masoneryi, lecz w następnych artykułach, rozwiną się przed waszemi oczami jeszcze okropniejsze obrazy.

XIV.

Stopień „Różowego Krzyża“.

Przy przyjęciu masona do godności „Różowego Krzyża“ nie nazywa się naczelnik loży ani „Przewielebny“, ani „Wielceszanowny“, lecz „Najmędrszy i Najdoskonalszy Mistrz“; bracia zaś „Różowego Krzyża otrzymują tytuł „Bardzo Możni i Dosko-

nali.“ Godność ta jest niby ostatnim stopniem doskonałości masońskiéj.

Pierwszą ceremonią jest tłumaczenie znanego napisu I. N. R. I., który położył Piłat nad głową ukrzyżowanego Zbawiciela. Chrześcianie czytają ten napis: „Iezus Nazarenus Rex Iudeorum“ (po polsku: Jezus Nazareński, Król Żydowski), lecz masoni tłumaczą go: „Żyd Jezus z Nazareth był prowadzony przez żyda Rafaela do Judei, aby podług prawa i zakonu był karany na krzyżu za popełnione zbrodnie.“ Skoro nowy „kawaler Różowego Krzyża“ nauczył się świętokradzkiego tłómaczenia znaków I. N. R. I., ogłasza naczelnik loży: „że się znalazło słowo!“

I cóżto za słowo? — nic innego jak wyższa tajemnica masońska, nienawidzić Jezusa, odwieczne Słowo Boga Ojca.

Podług opowiadań masońskich, był Pan Jezus zbrodniarzem, i jako potomek Salomona, poniósł na krzyżu sprawiedliwą karę za śmierć Adoniram'a, którego Salomon zgładził. Adoniram — podług nauki masońskiéj — jest potomkiem Kaina, syna Lucyfera i Ewy. Dlatego też dawniejsze i dzisiejsze walki masonów przeciw kościołowi, i przeciw tronom nie są nic innego, jak dąlszy ciąg boju, który się rozpoczął w raju i który prowadzili Lucyfer, Kain syn jego i Adoniram przeciw Panu Bogu, przeciw Adamowi, Ablowi, Salomonowi, przeciw Jezusowi, a tém samém przeciw wszystkim pomazańcom Bożym, ka-

płanom i królom, wyznawającym Jezusa ukrzyżowanego. Opowiadają także masoni, że Bóg jest zazdrosny na Lucyfera, i dlatego go prześladuje, jak Adam i Abel Kaina, Salomon Adonirama, Jakób Ezawa i t. d.

Masoni sami siebie uważają za wyższe istoty obdarzone darem wiedzy, światła i najdoskonalszych cnót; resztę ludzi posądzają o gwałty, tyranią, ciemność i głupowatość.

Czyliż można pomyśleć o większéj przewrotności, i o bezbożniejszém przekręcaniu prawdy? Czyliż masonerya nie jest źródłem wszelkiéj rewolucyi przeciw Bogu i prawdzie? Czyliż jéj zasady nie są bezbożne i pogańskie?

Nie sądźcie jednak, że tajemnice, które przed waszemi oczami odkryłem, już są ostatecznym celem masoneryi. Wszystkich masonów wyliczonych dotąd stopni i godności, śmiało możemy policzać do ślepych masonów, bo masońskie książki same się wyrażają, że wolnomularze począwszy od ucznia, aż do kawalera „Różowego Krzyża“ nie wyszli jeszcze „z słabo oświeconego przedsionku“ — i że jeszcze nie poznali tajnych jaskiń prawdziwéj masoneryi.

Pewien francuzki kapłan opowiada nam następujące zdarzenie:

Już od kilku lat żyłem w blizkich stósunkach z pewnym szlachcicem, który przez ostatnią rewolucyę stracił był cały swój majątek. Wiedząc o tém, że

mój przyjaciel od kilku lat jest „Kawalerem Różowego Krzyża“ używałem wszelkiéj wymowy, aby mu otworzyć oczy, i pokazać mu okropną przepaść, do któréj prowadzi masonerya. Daremne było moje usiłowanie, mój przyjaciel uważał wolnomularstwo za niewinną zabawę, a ceremonie za historyczne komedye, które pod łudzącą łupiną ukrywają zdrowe jądro odwieczném prawdy i największéj mądrości. Niezmiernie radował się, że wkrótce będzie przyjęty do ostatniéj godności, w któréj pozna ostatnie tajemnice, i zobaczy najwyższą prawdę twarz w twarz. Jak przedtém, tak i teraz na nic się nie przydały moje przestrogi.

Kilka dni późniéj przyszedł do mnie w tak okropném usposobieniu, że go opisać niemogę.

„Mój Boże, cóż uczyniłem! — Oj dlaczegóż cię księże niesłuchałem! gdzież byłem!“ — Tak narzekając, upadł bezsilnie na krzesło, w rozpaczy oczy zakrywając.

Pragnąłem coś więcéj się dowiedzieć, lecz mój przyjaciel wymawiał się, że nic więcéj zdradzić nie może. „Żądano po mnie okropnych rzeczy!“ — powiadał mi rozpaczający — „gdybym był zezwolił, byliby mi sowicie nagrodzili stracony w rewolucyi majątek; a gdybym się udał do Londynu, Brukseli albo Carogrodu, aby tam ogłaszać równość, wolność i rewolucyę — wierzaj mi księże — byłbym się mógł w złocie tarzać; lecz to niemożna! Cóż uczyniłem! — Boże! gdzież byłem?“ —

I cóż to było przyczyną rozpaczy tegóż człowieka? — przypuszczony do ostatnich tajemnic masoneryi, ujrzał przed sobą prawdę w okropnéj nagości.

Chodźcie za mną, kochani czytelnicy! — zaprowadzę was przez ostatni próg do najtajniejszego sekretu bezbożnéj sekty.

XV.

O prawdziwéj masoneryi, którą przed światem najstaranniéj ukrywają.

Powiedzieliśmy wam na początku naszéj rozprawy, że z ośmiu milionów rozprószonych po całym świecie, większa część należy do ślepych masonów, którzy się bawią głupiemi ceremoniami; dowiedzieliście się także, że posuwają na coraz wyższe stopnie tych, którzy się odznaczają bezbożnością i bezsumiennością. Wszystkie te stopnie należą do zewnętrznéj masoneryi, będąc niby łupiną jadowitego jądra, albo zasłoną prawdziwéj czyli tajnéj masoneryi, która po za łożami utworzyła tajne stowarzyszenie.

W tajnéj loży zrzucają wolnomularze swe maski, a śmiejąc się z głupich i bezbożnych ceremonij pierwszego poświecenia, wypowiadają wyraźnie wojnę przeciw Bogu, przeciw Chrystusowi i jego kościołowi! — wojnę przeciw królom i wszelkiéj ludzkiéj

władzy, która z niemi nie trzyma! — to jest ich hasłem!

Między tajnymi masonami niema ani Wielkiego Oryentu (wschodu), ani Wielkich Mistrzów, bo wszyscy stanowią szkaradną jedność, którą kieruje jeden tajny rząd. „Pamiętajcie sobie,“ — powiedział niedawno osławiony Mazzini, — „że związek wolnych i równych mężów, którzy postać kraju zmienić zamierzają, musi być urządzony podług prostych i łatwo zrozumiałych prawideł.

Chociaż masonerya na całym świecie liczy więcéj jak 8 milionów członków, jednak nikt nie zna głównego naczelnika wszystkich lóż, oprócz pięciu wtajemniczonych, którzy jego rozkazy tajemnym sposobem ogłaszają Wielkim Mistrzom lóż. Żaden z niższych naczelników nigdy nie wyjawi, kto mu przyniósł rozkaz, często nawet ani nie zna posła. Z głównych lóż odbierają niższe loże wszystkie wiadomości i rozkazy najwyższego arcy-masona. Takim sposobem prowadzi najwyższy naczelnik lóż całą trzodę głupich masonów, dokąd mu się podoba. Nikt z masonów niedowie się, kto wydał rozkaz, ani nie śmie się pytać, dla czego taki rozkaz wydano, ponieważ przez bezbożną przysięgę obowiązał się do ślepego posłuszeństwa.

Przed 40 i kilku laty odkryła rzymska policya najwyższą ložę i o niemal złapała najwyższego naczelnika; wtedy też dostała się w ręce policyi tajna korespondencya (tajne papiere) masoneryi, z któréj

podamy następujące wiadomości o włoskich masonach, którzy we Włoszech zowią się „Karbonari.“

Jeden z Karbonarów, który po masońsku nazywał się „Nubius“, był w najbliższych stósunkach z księciem Metternichem, ministrem austryackim i zjednawszy sobie na dworze cesarskim wielki wpływ; również na wszystkich dworach europejskich znajdowali się tajni masoni, zajmując najwyższe urzędy i zdradzając głównemu naczelnikowi każdy krok rządu i wszystkie tajemnice dworów książęcych. Inny naczelnik, rodzony żyd, nazywał się „Małym Tygrysem“, pewnie dla jego tygrysiego usposobienia; inny zaś był bogatym właściecielem dóbr i t. d. Tajną masoneryę zwano „kurzactwem“ (po włosku „Karbonaria“) pojedyńczych członków „kurzakami“ (węglarzami, po włosku „Karbonari“). Karbonarzy dzielą się na „Wenty“ (venta-zgromadzenie), a każdy z nich jest obowiązany, przechowywać w swym domu palną broń (flintę lub karabin) i przynajmniéj 50 patronów, aby podług rozkazów tajnego naczelnika mordować skazane osoby.

XVI.

Abyście kochani czytelnicy, dokładniéj poznali, że od masonów pochodzą wszystkie prześladowania wiary katolickiéj, i jakich środków używają loże dla dopięcia przeklętych swych celów, podajemy instruk-

cyą, którą w tajném archiwie głównego naczelnika masoneryi znaleziono.

Instrukcya, czyli przepisy dla naczelników tajnéj masoneryi.

§ 1. Trzymajcie kapłanów w niewolnictwie, a jeżeliby im się zachciało, usunać się z pod waszéj władzy, powiedzcie im, że tylko u was panuje prawdziwa wolność.

§ 2. Dajcie wolność sumienia i równo uprawnienienie wszystkim wyznaniom, niekatolikom, żydom i bezbożnikom, lecz pilnie zabraniajsie, aby kapłani i katolicki lud nie korzystali z tego prawa.

§ 3. Przeszkadzajcie ile możecie dążnościom i usitowaniom kapłanów, i stawiajcie różne przeszkody, abyście od ludu odłączyli kapłanów, których narody uważają za swych przyjaciół, obrońców i za swoją podporę.

§ 4. Wyrywajcie kapłanom nadzór na dobroczynnemi zakładami kościoła, ponieważ dobroczynność księży jedna im między ubostwem, wdzięczność i przywiązanie.

§ 5. Aby zniweczyć wpływ duchowieństwa, zagrabcie kościelne dobra, które umożebniają jego niezawisłość; natomiast dajcie mu myto z urzędowéj kasy, aby jako wyrobnik został zawisłym od urzędników świeckich.

(Z tego paragrafu można poznać od kogo przy

niemal wszystkich wyborach pochodzą podszepty: „że księżom ma być odebrana rola, i kapłani zamiast dochodów kościelnych za śluby, i pogrzeby i t. d., mają pobierać stałą pensyę (myto).

§ 6. Odbierzcie duchowieństwu wszelkie prawa obywatelskie, wypędźcie ich z sejmów, zarządów i każdego zgromadzenia, aby zostali bez czci i powagi, i poniżeni byli do najniższego stopnia.

§ 7. Starajcie się o to, abyście pod waszą władzę dostali jego urząd, i jeżeli można katolickie cmentarze i kościoły.

§ 8. Odłączcie go od dziatek, wypędźcie go z szkoły, nawet naukę religii oddajcie w rękę świeckich nauczycieli tak, aby kapłan żadnego przystępu nie miał do młodzieży.

§ 9. Aby kapłan niemiał sposobności, często przemawiać do ludu, starajcie się o skasowanie świąt katolickich; niedzielę przeznaczajcie dla stawek i mustrów wojskowych, dla publicznych biesiad i innych uroczystości świeckich, aby w narodach zagłuszyć gorliwość we wierze; powtarzajcie często przed ludem, że przez uczciwą pracę lepiéj się świeci niedzielę, jak przez mszę i długie modlitwy.

§ 10. Zamiast kościelnych świąt, zaprowadzajcie uroczystości narodowe, najlepiéj pogańskie, aby lud zapomniał o kościelnych nabożeństwach.

§ 11. Niepozwalajcie, aby Misyonarze odwiedzali obce parafie, ponieważ misye budzą uśpione sumienie i ożywiają wiarę ludu.

§ 12. Ponieważ kapłani dowodzą prawdę swéj nauki słowami Pisma św., starajcie się o to, abyście i wasze nauki, ile się da, popierali tekstem biblijnym. Przytém ogłaszajcie, że Bóg każdego człowieka obdarzył rozumem, aby sam tłómaczył biblię i podług własnego upodobania ułożył sobie wiarę.

§ 13. Aby osłabić wpływ duchowieństwa, podżegajcie kapłanów niższych stopni przeciw biskupom i przełożonym; biskupów odrywajcie od Papieża, aby zniweczyć związek i jedność kościoła i takim sposobem przygotować jego upadek.

§ 14. Przeszkadzajcie zebraniom soborowém, synodom i tym podobnym zgromadzeniom, które czuwając nad nauką i obyczajami, wzmacniają żywotnią siłę kościoła.

§ 15. Stawiajcie przeszkody każdéj pielgrzymce do Rzymu, i także niedozwalajcie, aby ogłaszano listy i rozporządzenia Papieża. Natężajcie wszystkich sił, aby zagłuszyć głos Naczelnika Kościoła i przerwać kommunikacyą Rzymu z narodami.

§ 16. Starajcie się o to, abyście kościół dostali pod waszą władzę; lecz przytém postępujcie sobie tak ostrożnie, aby lud się nie spo-

strzegł, żeście rzeczywistymi panami ludu i kościoła.

§ 17. Aby kościół opanować, przywłaszczajcie sobie prawo do obierania, i także do wychowania kapłanów. Skoro dozory nad seminaryami duchownemi dostaną się do waszych rąk, i posady profesorów teologii od was zależne będą, śmiało możecie przepisować, co i jak uczyć mają ulegli wam nauczyciele. Na miejscu posłańców Jezusa i kościoła będziecie mieć nauczycieli, którzy zamiast wiary chrześciańskiéj wasze nauki i zasady rozsiewać będą. Koniecznie potrzeba, abyście przygłuszyli sumienie ludu i nad niem panowali, bo inaczéj wasza władza zostanie niedołężnym dezpotyzmem.

§ 18. Ponieważ wstrzemięźliwość i zaparcie się wszelkich światowych związków otacza kapłana uszanowaniem, starajcie się o to, aby kapłan zawarł ściślejszą przyjaźń z jakąbądź familią, przezco straci powagę u ludu. Podburzajcie lud przeciw celibatu, czyli bezżenności osób duchownych; zamykajcie klasztory, zagrabiajcie kościelne dobra, a kiedy Zakonników pozbawicie wszelkich praw obywatelskich, i kiedy wypędziwszy ich ze szkół i klasztorów, odbierzecie im możebność do pełnienia uczynków miłosierdzia; wtedy niechaj wasze gazety największe obelgi miotają na

duchowieństwo, które w ubóstwie i pozbawione wszelkich praw bronić się nie będzie mogło.

§ 19. Nie wszyscy wam uwierzą, lecz mniejsza o to; znajdziecie bowiem zawsze łatwowiernych, przez których możecie zniweczyć usiłowania duchowieństwa, i rozerwać jedność kościoła.

Niemożna przypuszczać, żeby katolicy przeczytawszy 19 djabelskich paragrafów masońskiéj instrukcyi, nie zrozumieli różnych zjawisk dzisiejszego czasu. Czylisz wam potrzeba przypomnieć różne podszepty i niegodziwe podburzania przeciw wiernym katolikom, a szczególnie przeciw duchowieństwu? — Czylisz wam tłumaczyć, kto to wymyśla bezbożne prawa o bezwyznaniowych szkołach, o cywilnych ślubach, o zniesieniu zakładów kościelnych, o pozbawieniu księży praw obywatelskich, n. p. prawa do wyborów i t. d.? Chytrość i zabiegi bezbożnéj sekty, niemniéj pieniądze, utorowały masonom drogę do posad ministrów i do najwyższych stopni w wojsku, w politycznych i sądowych urzędach.

Oby nasza rozprawa otworzyła oczy oziębłym katolikom, którzy przy wyborach, zgromadzeniach i biesiadach cierpliwie znoszą wybryki przeciw kościołowi, albo co gorszą, każdą obelgę i oczernienie wiernych katolików podziwiają jako dowcip i owoc wysokiéj mądrości. Spodziewamy się, że odtąd poznacie się na sztuczkach masońskich.

XVII.
Jak okropnych gwałtów dopuszczają się masoni tajnych lóż.

Wielka część tajnych masonów nie wzdryga się ani przed zbrodnią świętokradztwa, ani téż przed morderstwem. W Rzymie odkryto podczaś zaburzeń w r. 1848 tajne towarzystwa, składające się nietylko z mężczyzn, lecz także z niewiast, które na przedmieściu „Transtevere“ odprawiało, tak zwaną „m s z ę d j a b e l s k ą“.

Z Włoch przeniosła się bezbożna ta sekta do Niemiec, bo przed niedawnym czasem odkryto jakieś towarzystwo niższego wolnomularstwa, które jedynie w tym celu zaprowadzono, aby się łatwiéj naradzać można, jakimby sposobem użyć spieszniejszego środka do w y t ę p i e n i a w i a r y. Sekta ta dzieli się na różne oddziały po 12—15 członków, aby nie tak łatwo wpaść w podejrzenie, i rekrutuje się po największéj części z uczonych albo przynajmniéj z takich osób, które przez swe stanowisko, zdolności lub majątek mogą wielki wpływ wywierać na społeczeństwo. Naczelnicy pojedyńczych sekcyj czyli oddziałów nigdy nie mieszkają w miastach, w których zgromadzenia odbywają, lecz tylko w Paryżu, gdzie jest punkt środkowy ich działań.

O zgrozo! — każdy członek chcąc być przyjęty do téj sekty, musi w dzień swego poświęcenia przynieść z sobą Przenajświętszy Sakramens Ołtarza, i

takowy w przytomności braci masonów, deptać nogami. Piekielna ta sekta rozkrzewiła się już niemal we wszystkich większych miastach francuzkich, jako w Paryżu, Marsylii, Aix, Avignon, Lyon, Chalon-sur-Marne, Laval i t. d.

Pewien poczciwy i wiarogodny kapłan podaje następujące zdarzenie, które niestety od lat 20. bardzo często w Włoszech się powtarza:

Pewien młody mężczyzna wstąpił do wolnomularstwa. Jak się zdaje, przełożoni uznali go w krótkim czasie za zdolnego do wielkich rzeczy. Z loży przeznaczono go do tajnéj loży, gdzie jednego pięknego poranku otrzymał rozkaz, pewnego z członków sekty ze świata zgładzić. Goniąc swą ofiarę na wszystkie strony, dopiero w Ameryce udało mu się wykonać otrzymany rozkaz. Powróciwszy do Francyi, trapiony wyrzutami sumienia, przedsięwziął sobie, już nigdy nie brać żadnego udziału w tajnéj masoneryi; jednak w krótce otrzymał rozkaz do wykonania drugiego morderstwa, dla czego natychmiast miał udać się w nową podróż. Tym razem oburzyło się jego serce gwałtownie przeciw tymu rozkazowi tak, że chcąc się wybawić z masoneryi, uciekł do Algieru w Afryce. Wyjechał w nocy, ukrywając się przed oczyma wszystkich, lecz ledwie wstąpił w Marsylii do ukrytéj na uboczy karczmy, wręczono mu przez nieznajomą osobą kartkę, z któréj z przerażeniem odczytał: „znamy twój zamiar; nie ucieczesz przed nami; posłuszeństwo albo śmierć!“ —

Nieborak widzi się zmuszonym do powrotu, lecz już w Lyonie odbiera drugi list téj saméj treści: „Albo posłużeństwo, albo śmierć!“ — W największéj trwodze ucieka z gospody, aby podczas ciemnéj nocy dostać się do klasztoru Trapistów pod miastem Belley i tam w skrusze i żalu szukać schronienia. Myślał, że nikt myśli jego nie odgadnie, lecz na drodze do klasztoru wręcza mu nieznajomy trzecie napomnienie: „Daremne twoje usiłowanie, przed nami nie ucieszesz!“ — Wiedząc, że wolnomularze nigdy nie przebaczają, za radą OO. Trapistów ukrywał się przez kilka dni w piwnicy, aż go w skrzyni ukrytego księża Misyonarze wywieźli ze sobą do Chin, gdzie jako Misyonarz w pokucie i niezamordowanéj pracy szukał miłosierdzia Bożego.

O okropności masonów świadczą następujące przepisy, które aż do dziś dnia obowięzują każdego członka. W instrukcyi Mazziniego czytamy:

§ 30. „Brat, nieposłuszny rozkazom tajnéj loży, bez miłosierdzia podpada karze śmierci przez sztylet (obosieczny nóż), tą samą śmiercią karze się zdrajcę.

§ 31. Tajny trybunał wydaje wyrok śmierci i naznacza jednego lub dwóch braci do bezzwłocznego wykonania wyroku.

§ 32. Jeżeliby się brat ociągał do wypełnienia wyroku, ma być osądzony jako zdrajca na śmierć.

§ 33. Gdyby winny schronił się przez ucieczkę,

nasza zemsta go znajdzie, a niewiadoma ręka go ugodzi, choćby na łonie matki, lub na stopniu ołtarza.“

XVIII.

Na co masoni przyjmują książąt i wysokich dostojników do loży.

Posłuchajmy, jak się wyraża jeden z tajnych okólników, który wpadł w ręce policyi rzymskiéj za panowania Papieża Leona XII.: „Dobrze jest ułowić obywatela, lecz jeszcze lepiéj pozyskać jakiegobądź księcia.“

Naczelnictwo wolnomularzy życzy sobie, aby w jakibądź sposób namawiać do loży książąt i panów. Mamy dosyć takich w Włoszech i innych krajach, którzy życzą sobie nosić odznaki sławnéj zapaski skórzanéj i kielni mularskiéj. Pochlebiając osobliwie takim, którzy się odznaczają samolubstwem, sprowadźcie ich do loży; a poźniéj naczelnictwo oceni, jeżeli w interesie postępu, da się co z nich zrobić. Książę, bez widoków dostąpienia tronu, jest dla nas bardzo pożądanym, a takich mamy wielu. Zróbcie z nich masonów, którzy nam posłużą za wędkę i za wabika dla łapania głupich gilów i próżnych ludzi. Dumni głupce ślepo będą nasze zamiary i dążenia wspierać, myśląc przytem, że dla swego dobra pracują.“

Masoni używają książąt nietylko jako płaszczyk, dla pokrycia zbrodniczych swych zamiarów, lecz opierają się także na książęcéj protekcyi, o czém czytamy w innym okólniku masońskim: „Przyjęcie książąt panujących do loży“, — mówi brat Inder w swéj, historyi masońskiéj, — „jest bardzo szczęśliwém dla nas zdarzeniem. Chociaż takich przy budowli świątyni potrzebować nie możemy, i chociaż musimy cierpliwie patrzeć na ich lśniące bawidełka (ordery) na piersiach, jednak książęta naszemu zakonowi przynoszą wielką korzyść częścią przez bogactwa, które posiadają, częścią zaś przez ich nadzwyczajny wpływ, który na pospólstwo wywierają. Tajne nasze stowarzyszenia, chociaż tak wolnémi się być wydawają, są jednak aż nadto zawisłemi od usposobienia wyższych stanów, témbardziéj, że tylko w promieniach książęcéj łaski pod bezchmurném niebem, należycie mogą się rozwijać. W kraju, którego monarcha nam niedowierza, niemożna się śmiało rozkrzewiać, lecz gdy zaś przeciwnie na dworze panującego mamy kogoś za sobą, wtedy bez obawy możemy daléj pracować. Starajmy się tylko oto, aby nasi wysocy goście i nadal jak dotąd pozostali nieczynnymi i niemymi jak lalki Mantiniego.“

Takim sposobem biedni książęta, magnaci, dostojnicy i bogacze ślepo idą w nastawione sidła. „Dzięki mądremu urządzeniu masoneryi, przez którą ta sekta między książętami i szlachtą więcéj znalazła

wielbicieli, aniżeli przeciwników, spodobało się monarchom jak np. Fryderykowi Wielkiemu wziąść do ręki kielnię i ubrać się w zapaskę mularską. O istnieniu wysokich stopni masońskich zamilczano starannie przed książętami, a o wolnomularstwie dowiedzieli się tylko tyle, ile im bez obawy wyjawić można było. Zwykle zatrzymywano potentatów tylko w niższych stopniach masonoryi, aby nie mieli sposobności, bliższego poznania tego towarzystwa. Książąt bawiono różnemi małoznaczącemi komedyami i wesołemi biesiadami tak, że panujący nigdy nie poznali, że masoni ich używają jako płaszcz dla zasłony swych bezbożnych zamiarów, które wolnomularstwo, jak nam już wiadomo, kieruje na zgubę wszystkich tronów.

Przysięga podług rytuału szkockiego wspomina także i o tém, że „mistrze“ obowięzują się, nawet przed swymi naczelnikami wszystko to zamilczeć, co ci dowiedzieć się nie mają. „Przysięgam i przyrzekam, że nikomu żadnéj, ani najmniejszéj tajemnicy naszéj nie odkryję, nawet ani mistrzowi całego naszego zakonu, jeżeli nie będzie w naszéj wysokiéj loży uznanym.“

Żaden monarcha ani żaden dostojnik, jeżeli wstąpił do wolnomularstwa, nie był, nie jest i nie będzie nigdy za członka „Wysokiéj Loży“ uznany. W spisie Wielkich Mistrzów lub protektorów tegóż zakonu znajdujemy imiona Ludwika Bourbon, księcia krwi królewskiéj (r. 1743), hrabiego de Larochefou-

cauld (r. 1777), księcia Luksemburg (r. 1784), Józefa Bonaparty, króla hiszpańskiego (r. 1805), księcia Cambaceres (r. 1807), księcia Choiseul (r. 1827), księcia Decazes, króla Ludwika Filipa, ministra angielskiego Lord'a Palmerston'a, króla belgijskiego Leopolda I., księcia Lucyana Murata, ministra włoskiego krabiego Cavour i t. d. — W spisie masonów są wymienioni jako teraźniejsi „Wielkie Mistrze": Jerzy V. były król hanowerski, król szwedzki i książę Fryderyk niederlandzki.

Wszyscy ci prześwietni, i wszyscy goście masoneryi mniéj mają wiadomości o ich dążeniach i pracach, jak najlichszy mason, bowiem przed takimi panami każdą tajemnicę jak najstaranniéj zachowują. Prawda, że znają statuta, ale tylko sfałszowane, i dla takich dostojników umyślnie ułożone, aby ich oszukać, i aby uśpić władzę państwa. Książęta masoni protegując wolnomularstwo, myślą, że spełnią dobre dzieło, i sami siebie ochraniają.

Chociaż masonerya często wzbudzi podejrzenie książąt tak, że monarchowie radzą nad zniesieniem téj sekty, jednak przebiegłość wolnomularska, każdym razem uspokoi grożące jéj niebezpieczeństwo. Słuchajmy, co pewien mason, imieniem Ragon, mówi w okólniku: „Czasami się zdarzało, że podczas uroczystości masońskiéj, przybyli do loży wysłańcy monarchów w celu zakazania wolnomularstwu w całém państwie. — Urzędnicy loży przyjęli ich bardzo uprzejmie, prosząc ich z największą uprzejmością:

„Pójdźcie, słuchajcie i osądźcie.“ — Czy myślicie, że im powiedziano tajemnice masońskie stopnia, Elu Kadosza albo Różowego Krzyża? — Bynajmniéj! — przyjęto ich wprawdzie do loży, ale tylko w stopniu ucznia, w którym porozumieli się z swymi braćmi od kielni, i w krótce zakaz monarchy zniesiono!

Pokazaliśmy wam los, które prawdziwe wolnomularstwo przeznaczyło książętom i wysokim dostojnikom. Wyżéj wspomniany mason tak pisze o książętach: „Książęta, bigoci (nabożni) i szlachta, ci nieubłagani wrogowie rodu ludzkiego muszą być wytępioni, a ich dobra rozdane między masonów, którzy przez swe zdolności, umiejętności i cnoty mają prawo i obowiązek rządzenia drugiemu. Przeciw tym nieprzyjaciołom rodu ludzkiego mamy wszystkie prawa, lecz żadne obowiązki. Do ich wytępienia jest wszystko pozwolone: potęga i chytrość, ogień i miecz, trucizna i sztylet; cel uświęca środki.“

Masonstwo lubi książąt, szlachtę i bogaczy podobnie jak wilk owce. W ten sposób książęta, szlachta i bogacze, którzy odbierają poświęcenie masońskie, zamiast żeby się mieli coś w loży dowiedzieć, nic tamże nie widzą, chociaż w niéj się znajdują. Masoni używają ich „jako wspaniałe szyldy kupieckie“, aby zwabić ludzi do loż. Gdyby monarchowie i inni panowie słuchali kościoła, nie wpadliby zapewnie w masońskie sidła.

XIX.

Jak się wolnomularze starają o ubogich.

Ponieważ wolnomularze nieustannie trąbią o swojéj dobroczynności, świat wreszcie uwierzył, że masonerya podpiera ubogich, a że największa miłość wiąże masonów.

„Między nami“ — ogłaszają masoni — „niemasz ubogich, ponieważ każdego ubogiego brata wspieramy podług możności!“ —

Cóż jednak przyczyną, że rzadko znajdziesz masona ubogiego? — ponieważ masoni rzadko przyjmują ubogich do loży, z wyjątkiem takich rzemieślników, których dla obsługi i dla urządzenia tajnych gmachów loży potrzebować mogą.

Niemasz na świecie większych obłudników, jak masoni, którzy pod płaszczem miłości ukrywają największą nienawiść do ubogich. Słuchajmy jak o ubogich masońskie książki się wyrażają:

> „Ubogi brat“ — czytamy między innemi — „jest trądem i zarazą masoneryi; dla tego nie przyjmujcie do loży nędzarzy, którzy potem jak nienasyconi ustawicznie do was rękę wyciągają, lecz obierajcie bogaczy, którzy hojną ręką wasze kasy napełniają.“

Inny naczelnik, Bazet, tak się odzywa do wszystkich loż o ubogich:

> „Strzeżcie się, abyście loże nie napełniali żebrakami; mason-żebrak jest najgorszym na-

trętnikiem, który jako upiór zaczepia was w loży i poza lożą na każdym kroku. Niemożna się mu obronić; nim wstaniecie z łoża, już stoi przed drzwiami; podczas obiadu i wieczerzy napastuje was jak nieproszony gość; na przechadzce przyczepia się do was, i nawet w nocy was niepokoi. Łatwiéj się obronisz przed rabusiem, jak przed masonem-żebrakiem, który na swój patent pokazując i rękę wyciągając, zuchwale się odzywa: „Dawajcie mi, bo jestem masonem, a statuta nasze przepisują, abyście mnie jako brata waszego wspierali. Musicie mnie wspomódz, inaczéj bowiem ogłoszę światu masońskie tajemnice.“ — Kiedyby loże obierały tylko poczciwych ludzi — a do poczciwych należą tylko zamożni — w rzadkim tylko przypadku potrzebowaliśmy wspierać ubogich.“

Kochani czytelnicy! — rozważcie sobie masońskie nauki i zasady względem ubogich, a potem porównajcie je z nauką chrześciańską, która ubogich nakazuje miłować jak samego siebie, jeszcze więcéj, która w każdym ubogim widzi samego Jezusa, wołającego: „coście jednemu z najmniéjszych braci uczynili, mnieście wyświadczyli!“

XX.

Okropna potęga masoneryi.

Kto sobie rozważy to wszystko, cośmy dotąd o masoneryi powiedzieli, łatwo poznaje, że wolnomu-

larstwo jest ogromną potęgą, wywierającą swój bezbożny wpływ na cały świat. Gazety, a jeczcze więcéj tajne roczniki masonów przechwalają się, że wolnomularstwo jest jedyną, choć tajną przyczyną wszystkich zamięszań religijnych, które zachwiały narodami i tronami w ostatnich dwóch wiekach. Bezbożni filozofi zeszłego wieku Voltair, Roussau, Mirabeau, Robespierre i t. d., sprawcy francuskiéj rewolucyi byli masonami, przechwalającymi się, że zabójczy cios zadali chrześciańskiemu państwu, skazawszy na śmierć króla Ludwika XVI. i królową Maryą Antonią, mnóstwo książąt, szlachty i niezliczoną liczbę duchowieństwa. „Z naszéj loży“ — pisze mason Brémont z Marsylii — „posłaliśmy w świat 3 słowa: „Wolność, Równość, Braterstwo, które rewolucyą zrodziły.“

Inny mason hrabia Haugwitz, który już od młodości zajmował najwyższe stopnie wolnomularstwa, zapisał w swoich pamiętnikach. Z archiwów masoneryi nabrałem mocnego przekonania, że francuzka rewolucya, zamordowanie króla i t. d. wzięła początek i była kierowaną tylko przez masonów.“ Dlatego téż na jeneralném zgromadzeniu r. 1794 śmiało się przechwalał naczelnik lóż niemieckich: „nasze towarzystwo zatrząsło światem i sprawiło obecne zamieszanie, które się nie uspokoi ani za 100 lat.“

Dowódzcy rewolucyi r. 1830 i 1848 byli masonami, równie jak bezbożni naczelnicy dzisiejszego

czasu: Garybaldi, Mazzini, zmarły hr. Cavour (minister Wiktora Emanuela), i t. d.

Masonerya nie tai przed światem, że od dawna przygotowała zagładę i upadek katolickich mocarstw we Włoszech, Austryi, Belgii, Hiszpanii, Portugalii i teraz we Francyi. Łatwo swych bezbożnych celów dopiąć mogła, kiedy w ministeryach, we wszystkich urzędach i także w wojsku najważniejsze posady zajmowali i zajmują aż do dziś dnia masoni; kiedy niemal wszystkie gazety są w rękach masońskich, dążąc do jednego celu: „precz z kościołem! — precz z posłuszeństwem! — precz z duchowieństwem! — precz z Chrystusem! — precz z Bogiem!“ — Wszystkie swe dążności nazywają jedném słowem „Wolność,“ które jako wędkę lub sidła rzucają między narody.

XXI.

Wolnomularstwo nie wierzy w Boga, w Trójcy św. jedynego.

Chociaż masoni przed rekrutami i przed braćmi niższych stopni często wspominają jakiegoś boga, którego zowią „wielkim architektem czyli wielkim budowniczym,“ jednak ich bożek nie jest naszym Bogiem, w Trójcy św. jedynym, w którego wierzą chrześcianie; z ksiąk bowiem tajnéj masoneryi wyczytaliśmy, „że istnienie Boga jest mrzonką, a wiara w niego głupstwem!“

Wolnomularze bluźnią Chrystusowi i jak w ustę-

pie „o stopniu różowego krzyża“ słyszeliście, nazywają Jezusa Chrystusa „zbrodniarzem.“

Zapierając się Chrystusa, nie liczą lata od Narodzenia Jego, jak wszyscy chrześcianie; bo zamiast obecnego roku 1879 podpisują rok 5879, niby od stworzenia świata.

Prawda, że masoni mają rytuały, w których są spisane różne ceremonie, obrządki; prawdą, że wolnomularze odprawiają chrzest, ślub i pogrzeby masońskie, przy których wspominają „wielkiego architekty“ i błogosławieństwa i poświęcenia, lecz to wszystko urządzone jedynie dla oszwabienia i zamydlenia oczy wiernego ludu.

Zapaleńcy między masonami niechcą nawet po śmierci dać się pogrzebać na cmentarzach poświęconych, lecz bywają chowani w lasach; (o czém wiedzą okolice Jarząbkowic, Ruptawy.)

Narzekają dziś po wojnie 1870—71 nad bezbożnością rewolucyi paryzkiéj, lecz czyliżby u nas działo się inaczéj, gdyby masoni niemieccy objęli władzę nad nami?

Słuchajcie, jak się przed kilku latami wyraziła niemiecka masonerya o wierze swych lóż:

> „Ponieważ wolnomularze nie znają żadnego Boga, dla tego panują nietylko nad wszelkiemi wyznaniami, lecz także nad wszelką wiarą w jednego Boga.“ —

Gazeta zaś masońska, pod tytułem „Monde maçonnique“ (po polsku: „Świat masoński)“ taki katechizm ogłasza:

Pytanie. Cóż żądać mamy po prawym masonie?

Odpowiedź. Aby był uczciwym człowiekiem.

Pytanie. W jakiego Boga powinien wierzyć?

Odpowiedź. W żadnego, albo w takiego, jakiego jego rozum sobie obierze.

Pytanie. Czy powinien wierzyć w przyszłe życie?

Odpowiedź. Jeżeli mu się podoba, lecz lepiéj, kiedy niewierzy w przyszłe, lecz tylko w doczesne życie.

Pytanie. Cóż jest powinnością masona względem wiary?

Odpowiedź. Wyzuć się z wszelkiéj wiary, a żyć podług rozumu.

Podług tychże zasad masoni wypędzają wiarę z szkoły i z wychowania domowego, aby jak najrychléj człowieka przemienić w zwierzę nierozumne żyjące i umierające bez wiary i bez kapłana.

XXII.

Masoni jako poganie, oddają cześć słońcu, księżycu i gwiazdom.

Masonerya naucza:

1. Niemasz Boga, bo jego istnienia nikt dowieść nie może;
2. nauka chrześciańska, opierająca się na bojaźni

i miłości Bożéj, jest niedorzeczną i dziecinną mrzonką, która prowadzi do niemoralności;
3. nikt dowieść nie może, że Jezus Chrystus żył kiedyś na ziemi, a jeżeli żył, nie był nic więcéj, jak zwyczajnym człowiekiem;
4. nadszedł czas, aby zrobić koniec z kościołem, papieżem i popami.

Zamiast podług Objawienia służyć Bogu, a masoni oddają cześć słońcu, księżycu i gwiazdom, więc stworzeniom. Dla tego też naczelnik odzywa się przy przyjęciu nowego mistrza:

„Adoniram wolnomularzy, jak starożytni bożkowie Osyris, Mithra i Bachus, wyraża słońce; Adoniram tłumaczy się „wyższe życie,“ a ten wyraz oznacza stósunek słońca do ziemi. W wszystkich ceremoniach lóż naszych poznasz słońce; główną uroczystość obchodzimy 21. czerwca i 21. grudnia, kiedy słońce się zwraca; czcimy Janusa (bożka), którego lud zowie św. Janem; stoły naszych biesiad są podobne do półkoła, niby półkoła pasu niebieskiego; dla tego przy ucztach ofiarujemy 7 planetom 7 razy wino.“

Mason Rebold naucza, że cuda i znaki Jezusa wyrażają czynności słońca.

Wielki Kanclerz Renan pisał 15 Października r. 1863 w gazecie „Revue de deux Mondes“:

„Cześć słońca jest jedyném nabożeństwem, zgadzającém się z umiejętnością i rozumem ludzkim; słońce jest bogiem ziemi.“

Otóż pokazałem wam zasady i filozofią masońską,

która opiera się na pogaństwie, i bałwochwalstwo rozszerza.

XXIII.

O prasie masońskiéj.

Ponieważ masonerya używa wszystkich środków dla dopięcia swych celów, tak też i prasy czyli druku. Biada, że przez długi czas spali chrześcianie i bynajmniéj nie starali się ani o gazety, ani o książki! Z téj niedbałości korzystali chytrzy wolnomularze, i nieszczędząc ani pieniędzy ani zabiegów, dostali niemal wszystkie gazety do swych rąk. Cóż się dziwić że niewiara i demoralizacya tak okropne zrobiły postępy, kiedy niemal wszystkie gazety codziennie szydziły z nabożności i cnoty? — Cóż się dziwić, że lud zobojętniał względem kościoła, kiedy gazety w najniegodziwszy sposób rozsiewały kłamliwe oszczerstwa na Ojca św. i na całe duchowieństwo.

Prasa jest ogromną władzą, kierująca nietylko polityką świecką, lecz także umysłami pojedyńczych ludzi i całych narodów.

Rzadko kto jest zdolny do osądzenia polityki i do zrozumienia stósunków i położenia społeczeństwa; największa zaś część ludzi kieruje się podług gazet, i pożywając codziennie zatrutą strawę, ulega nareszcie chorobliwemu otrętwieniu, w którém myśli, jak mu gazety rozkazują.

Dopiero od 26 lat poznali się katolicy na tru-

ciźnie masońskich gazet, i poczęli się starać o wydawnictwo katolickich książek i czasopism ludowych. Lud ocuca się i zaczyna czytać, lecz pożal się Boże, że polski lud tak leniwo bierze się do prawdziwéj oświaty, i że na Szlązku można na sta liczyć wioski, które ani jednéj nie czytają gazety, a i w najlepszyh wioskach ledwie z 300 dusz jeden gospodarz zapisuje sobie gazètę, gdy tymczasem przeciwnicy nieszczędzą pieniędzy i pracy, aby zatrute gazety rozsiewać między ludem. Oj, żeby poznali chrześcianie, co im służy ku zbawieniu! — Oj, żeby też to wiarusy zachęcali się nawzajem do czytania i do zapisywania sobie pożytecznych gazet i takim sposobom podpierali katolicką prasę, która im pokazuje jak na dłoni zabiegi i dążności przeciwników, i otwierającą się przed ich nogami przepaść. Ciężko polskiem wydawnictwom, utrzymywać gazetę i rozszerzać książki, kiedy okropna obojętność ludu stoi na przeszkodzie; tylko żywy współudział przez liczną prenumeratę może przyczynić się do błogiego rozwoju katolickiéj prasy ludowéj. Cały katolicki świat o tém przekonany, że masońska prasa zatruła Francyą, Hiszpanią i jest główną przyczyną upadku tychże krajów, i że niemal wszystkie wielkie gazety znajdują się w rękach masonów. Dwojaka z tąd wynika powinność:

1. aby nikt z katolików nie czytał, a jeszcze mniéj katolickim groszem podpierał masońskie gazety;
2. aby każdy wiarus uważał za swój obowiązek.

rozszerzać i wspomagać katolickie czasopisma i książki.

Zaniedbanie pierwszéj i drugiéj powinności jest grzechem, za który odpowiadać musimy przed Bogiem.

XXIV.

Jak masonerya zagarnia szkołę i wychowanie narodów pod swoją władzę.

Jeżeli prasa w ręku masonów jest niebezpieczną bronią, którą podbijają sobie narody, jeszcze niebezpieczniéjszym jest następujący środek, którego używają dla zagłady wszelkiéj wiary. Kościół św. przez chrzest św., katechizm i pierwszą św. Komunią przyjmuje i utwierdza w wierze dziatki Boże; masonerya zaś nic o tém niechce słyszeć, owszem wynalazła djabelskie obrzędy, które zastąpić mają ŚŚ. Sakramenta. Zamiast chrztu św. odgrywa komedyą, przy któréj zapalają sztuczne ognie (jak to przy przyjęciu ucznia mularskiego opowiadaliśmy), odzywając się do dziecka masońskiego: „Ogień mularski niechaj oświeca twe oczy, aż późniéj oświeci i twego ducha!“

Dziatki, w św. kościele ochrzczone, nazywają się: dziatkami Bożymi“, dziecko zaś po masońsku ochrzczone nazywają wolnomularze „młodym wilkiem“ czyli „wilczątkiem“. Dziatki masońskie noszą małe medaliki i jeżeli są ubogie, odbierają jałmużnę.

Do klasztoru w Avignon (czytaj Avinjon) przyszła po żebraniu uboga wdowa, piastująca dziecię, 11 miesięcy liczące. Zakonnica, pieszcząca się z dzieckiem, spostrzega dziwny medalik na szyi niemowlęcia, „Co to za medalik?“

Niewiasta odpowiada, że to medalik masoński. Na zarzuty zaś, że masoni są pod exkomunikacyą kościelną i że to grzéchem, wieszać na niewinne dziecię znak mularski, wymawia się nieszczęśliwa niewiasta: „Ile razy głoszę się do „Mistrza Loży“, i pokazuję mu medalik na szyi dziecka, odbieram znaczną jałmużnę!“

W Paryżu mnóstwo dziatek nosi medaliki masońskie na znak, że dziecka te są zaprzedane masonom.

Masoni już od dwóch wieków, a osobliwie w ostatnich latach, dokładają wszystkich sił, aby „szkoły ludowe“ zagarnąć pod swoją władzę. Słuchajcie, co o tém piszą gazety masońskie:

> „Koniecznie potrzeba“ — głosi „le Monde maçonnique“ w październiku 1866, albo podług rachuby masońskiéj „5866“ — żebyśmy przygotowali świat dla przyjęcia naszych zasad; środkiem zaś do dopięcia naszych celów ma być szkoła, z któréj musimy wypędzić wszelką wiarę, która pozbawia człowieka przyrodzonéj godności! — Zamiast wiary uczmy dziatki praw i powinności przyrodzenia, sumienia i rozumu. Dla tego starajmy się, aby się w nasze ręce dostały wszystkie szkoły i zakłady dla wycho-

wania młodzieży, boć są najlepszym środkiem dla rozszerzenia wolnomularstwa!“

Podług życzeń wszystkich lóż, główna loża, zwana „Wielki Oryent Francyi“ wydała dekret w styczniu 5867 (t. j. 1867): „że Wielki Oryent“ uważa za pierwszą swą powinność, starać się o zupełne oderwanie szkoły od kościoła; że corocznie będą udzielać nagrody nauczycielom i uczniom niższych i wyższych szkół, nietylko w pieniądzach, lecz też w medalikach, noszących napis: „Wielki Oryent Francyi· Zachętka dla szkół ludowych, udzielona w imieniu masonów Oryentu przez . . .“

Jeżeli szkoły mieszane są niebezpieczne, szkoły masońskie pewnie największym niebezpieczeństwem są dla ludu wiernego. Nie kontentując się wyżéj umieszczonym dekretem, ogłasza gazeta masońska w styczniu 5867 (1867), że w krótce „Orient“ wyda „Katechizm dla dziatek“, z którego mają się uczyć moralności sumienia a nie błędnych przepisów wiary. „Pojedyńczy ludzie i całe narody mają się rządzić podług sumienia, a nie dla oczekiwania nagrody niebieskiéj, lub dla bojaźni przed piekłem.

Podług tychże zasad bezbożnych utworzyli masoni r. 1866 w Alzacyi „Stowarzyszenie szkół“, za przykładem wolnomularzy belgijskich, którzy w r. 1864 założyli takież stowarzyszenie podług zasady:

„wychowywać lud bez względu na wiarę“ — albo innemi słowy — „bez wiary“.

Wiadomo wam już, że Francya liczy 1 milion i 600 tysięcy masonów tak, że każdy dziesiąty mężczyzna jest członkiem tejże sekty; wiadomo wam także, że głównym sprawcą Paryzkiéj rewolucyi jest masonerya. Cóż się dziwić, że niesłychane dotąd w historyi zbrodnie pełnił lud prowadzony przez naczelników lóż? — że mordował duchowieństwo, rabował kościoły, zbezecnił klasztory i domy Boże przemienił na karczmy? — Kto poznał zasady i dążności masonów, łatwo wszystko zrozumie.

XXV.

Jak masonerya wychowuje dziewczęta.

Masonerya oprócz mężczyzn, przyjmuje do lóż także niewiasty czyli masonki. Ponieważ jednak mało dotąd ułowiła niewiast, dlatego wolnomularze zakładają wszędzie tak zwane „wyższe szkoły“ dla dziewcząt. Przyznać musimy, że w tychże szkołach uczą się dziewczęta różnych rzemiosł, aby się wygodnie w świecie wyżywić mogły, co pochwalić można; lecz z drugiéj strony starają się masoni o to, aby w tychże szkołach, młode dziewczęta pozbyły się wszelkiéj pobożności, i zapomniały o Bogu. Ostatnia rewolucya francuzka pokazała nam owoce takiego wychwania. Ze zgrozą czytaliśmy w gazetach, jak nie-

wiasty w Świątyniach Pańskich odbywały schadzki, żądając, aby niewiasty dopuszczono do urzędu kapłańskiego. Czyliż można pomyśleć o większéj bezbożności, jak u Paryzkich dziewcząt, które z ołtarzy strącały figury Najśw. Panny, a kościoły wieczornym czasem przemieniały na karczmy. Przebaczcie, że daléj się nie rozpisuję, lecz pióro wzdryga się przed okropnościami, zaszłemi podczas rewolucyi ostatniéj.

XXVI.

O masonach żeńskich, czyli masonkach.

W połowie zeszłego wieku książę Orleans, Wielki Mistrz loży, pierwszą niewiastę niejaką Genlis przyjął do loży, podarowawszy jéj na znak przyjęcia parę rękawiczek. Ciekawość, wabiące zabawy i tajemniczość, którą się masonerya okrywa, nareszcie powab zakazanego owocu były wabikami, którym się próżne niewiasty opierać nie mogły; mnóstwo panien, nawet z najwyższych stanów, garnęły się do loż, i tam zajmowały wszystkie stopnie wolnomularstwa.

Z początku ukrywano przed nowicyatkami ostateczne cele, późniéj, osobliwie przy uroczystościach, pochlebiano próżności niewiast ogłaszając je boginiami, aż nareszcie wraz z masonami, szydząc z Boga, pozbyły się wszelkiéj przyzwoitości.

Loże masonek nazywają się bóżnicą miłości; wchód do niéj — bramą cnót; siostra wprowadza-

jąca nowicyatkę — sekretarką tajemnic. Każdy brat mason obierał sobie siostrę, która zarówno z nim postępowała od stopnia do stopnia godności. Zamiast okropnych prób, które każdy mason przechodzić musi, siostry odbywały najprzyjemniejsze podróże po tajemnych gmachach, ustrojonych w najśliczniejsze kwiaty, aż przyszły do wyspy szczęśliwości, gdzie przed ołtarzem, nagiéj bogini ofiarowały wonne kadzidło. Rozumié się, że każdy mason zamiast swéj żony, obierał sobie inną siostrę za towarzyszkę; na wspólnych zgromadzeniach obok „Wielkiego Mistrza“ zasiadała „Wielka Mistrzyni“ i t. d.; nad drzwiami wisi obraz pani Genlis, którą, jak masoni siostrom powiadają, książę Orleans kanonizował. Pierwszą tę masonkę nazywają „Matką kościoła!“

Masonki noszą także zapaskę mularską i poznawają się nawzajem tajnemi znakami.

Dla lepszego poznania charakteru masonek, podaję wam opis biesiady w loży masońskiéj.

Wszystkie zabawy w lożach nazywają masoni pracą czyli robotą, a także biesiady, przy których dobrze jedzą i obficie zapijają, nazywają „robotą masońską“.

Statuty przepisują:

§ 1. Nie wolno siostrom bawić się między sobą, owszem przy każdéj pracy mają pomagać im bracia.

§ 2. Przy pracy za stołem zasiada siostra obok swego brata.

§ 3. Uczty nazywają się „lożą stołową".

§ 4. Przy każdéj „loży stołowéj" piją na „pięciorakie zdrowie:"

a, Pierwsze zdrowie: Wielka Mistrzyni uderza o stół, a na znak ten przestaje praca zębów; biesiadujący kładą ręce na stół tak, że cztery palce leżą na stole, a wielki palec na krawędzi, co się zowie „stawiać węgielnicę". Mistrzyni woła: „Droga siostro inspektorko, każ przynieść lampy, i ozdobić je dla wzniesienia zdrowia, które które Wielki Mistrz i ja wyrzeknę!"

Lampy wolnych sióstr są puchary; ozdobić lampy — nazywa się napełnić puchary winem. Skoro inspektorka rozkazowi zadosyć uczyniła, uderza Wielka Mistrzyni o stół, komenderując „do porządku! — broń w rękę!"

Na ten rozkaz każdy brat i każda siostra biorą nóż w lewą rękę.

Wielka Mistrzyni: „Kochani bracia i drogie siostry! wznosim pierwsze zdrowie na cześć królewskich masonów i dla tego rozdmuchajmy lampy! — Prawą ręką do lampy! — lampy w górę! — rozdmuchajcie lampy od razu!" Siotry i bracia wypróżniają puchary aż do dna.

Darujcie mi opowiadanie dalszéj pijatyki, która się kończy gdy siostry wypróżniwszy puchar na piąte zdrowie, bez wiedzy i rozumu wydają się na sromotę.

Bezbożne tajemnice masoneryi przed oczami krótko widzących zakrywają biesiadami i igraszkami; cóż się więc dziwić, jeżeli zaciekawione niewiasty idą ślepo na lep jak raszki, i jeżeli złożywszy w ręce „Mistrza Loży“ okropną przysięgę, lękają się później opuścić straszne towarzystwo. Przysięga ta brzmi:

„Przysięgam i obowięzuję szczere zachowanie „w sercu mojém tajemnic wolnomularzy; inaczéj niechaj na mnie spadnie kara przez miecz „anioła zguby“; niechaj zostanę w kawałki rozsiekana“.

Po przysiędze odzywa się „Mistrz Loży“: „Moja droga, zostawszy poświęconą i przyjętą do tajemnic wolnomularstwa, i kiedy światło prawdy zaświeciło przed twemi oczami, pozbydź się błędów zabobonu i uprzedzeń (t. j. wiary i bojaźni Bożéj). — Ciężki, lecz oraz wzniosły obowiązek przyjęłaś na siebie, który ci rozkazuje, abyś lud podżegała przeciw kapłanom i królom! — pracuj wszędzie w oberżach i w teatrach, w rodzinach i towarzystwach podług przeświętych naszych zasad! — resztę tajemnicy naszéj powiem ci do ucha!“

Teraz dopiero opowiada jéj, że ostateczny cel masoneryi jest zagłada wszelkiéj duchownéj i świeckiéj zwierzchności. Masonerya umie korzystać z próżności niewieściéj, wiedząc dobrze, że niewiasta, pozbywszy się wiary i cnoty, okropniejszą jest w zemście i w bezbożności od mężczyzny. Ostatnia re-

wolucya Paryzka pokazała nam okropną prawdę, jak głęboko niewiasty upaść mogą.

XXVII.

Kościół słusznie wyklina masoneryą.

Masoni narzekają, że kościół bez przyczyny potępia masoneryą, lecz poprzednie rozprawy pokazały nam zbrodnie i bezbożność tegoż towarzystwa.

Odpowiadajcie mi masoni na następujące pytania:

1. Wierzycie wy, co kościół katolicki uczy?
2. Wierzycie wy, że Pan Bóg go postanowił, dla zbawienia wszystkich ludzi?
3. Wierzycie wy, że Zbawiciel nasz jest Bogiem?
4. Wierzycie wy, w Boga Ojca, Syna i Ducha św.?
5. Wierzycie wy, w Boski rząd kościoła?
6. Wierzycie wy, w przyszłe życie po śmierci?

Poznawszy doskonale tajemnice masońskie, łatwo odgadnąć można, że na każde pytanie masoni odpowiedzą: niewierzymy! —

Jeżeli więc nie wierzycie w główne zasady wiary katolickiéj, jeżeli wasze stowarzyszenie aż do dziś dnia przysięga wieczną wojnę kościołowi, jakimże prawem możecie żądać, aby was kościół katolicki cierpiał w swoim społeczeństwie? — Co za zuchwałość, masoni uderzają bij zabij na kościół, a równo-

cześnie żądają, aby tenże prześladowców przyciskał do łona swego.

Kiedy nieustannie krzyczycie, masoni, że dążności wasze prowadzą do wolności, dajcie mi odpowiedź na następujące pytania:

1. Jestto wolność, kiedy przy przyjęciu nowego masona, i kiedy zasłonę zdejmują z jego oczy — nieborak widzi kilkadziesiąt mieczów wymierzonych do siębie, i słyszy, jak wszyscy obecni nań ryczą: „Śmierć zdrajcy!“

2. Czyli to wolność: kiedy Wielki Mistrz odzywa się do każdego masona: „Jeżeli zdradzisz nasze tajemnice, żadne miejsce na ziemi nie ukryje cię przed naszą zemstą!“

3. Czyliż na świecie istnieje podobne stowarzyszenie, któreby przymuszało członków wytrwać w nim aż do śmierci?

4. Czyliż które stowarzyszenie karze śmiercią tego, co go opuszcza? — a czyliż to nie jest oczywistem zabójstwem?

5. Cóż znaczą okropne i obrzydłe przekleństwa, umieszczone w przysiędze masońskiéj? — czyliż je chrześcian lub inny słuszny człowiek bez narazy sumienia może powtarzać?

6. Czyliż to wolność, oddać się z ciałem i duszą stowarzyszeniu, które bez wyroku osądza na śmierć?

Czemuż mi nie odpowiadacie? — Ponieważ wasze ustawy sprzeciwiają się sumieniu i P. Bogu.

Dla tego kościół św. podług swego Boskiego po-

słannictwa, musi was potępiać, podług rozkazu Jezusa Chrystusa: „że kto nie słucha kościoła, tego uważaj za poganina!“

Już na początku zeszłego wieku, kiedy masonerya zaczęła jawnie występować w Europie, osądził, potępił i zakazał ją papież Klemens XII. przez bulę z dnia 27. Kwietnia 1738, która ku końcu brzmi dosłownie:

„Dla tego na mocy świętego posłuszeństwa wszystkim chrześcianom, jakiegobądź stanu i godności, jak świeckim tak kapłanom i zakonnikom, zakazujemy: urządzać lub w swe domy przyjmować towarzystwa masońskie, brać udział lub odwiedzać je pod karą ekskomunikacyi, od któréj żaden kapłan bez naszego pozwolenia rozgrzeszyć nie może, oprócz w niebezpieczeństwie śmierci.“

Gdy podczas rządu Ojca św. Benedykta XIV. masoni roznosili kłamstwo, jakoby bula Klemensa XII. już nieobowięzywała wiernych, Benedykt XIV. przez bulę z dnia 10 Maja 1751 potwierdził bulę poprzednika swego, potępiającą i ekskomunikującą masoneryą i jéj przyjaciół. Jednozgodnie potępili i ekskomunikowali masonów późniejsi papieże w bulach swych, mianowicie Pius VII. 13. Sierpnia 1821; Leo XII. 13. Marca 1825, a na ostatku Ojciec św. Pius IX. w swéj alokucyi z dnia 25. Sierpnia r. 1865.

Z tąd poznajcie, że katolik nie może być masonem, a że każdy mason jest wyklętym z kościoła Bożego.

XXVIII.

Cóż więc czynić wypada wiernym katolikom?

1. Wierny katolik nigdy nie upada; dla tego trzymajmy się mocno kościoła, i bądźmy jego rozkazom posłuszni, przez co się ocalimy przed upadkiem.

2. Poznajmy, że jedność wszystkiego dokazać może. Potęga masonów opiera się na jedności, a jedność ich na posłuszeństwie. Zasada zaś kościoła opiera się na miłości i posłuszeństwie; miłujmy więc w posłuszeństwie, a bądźmy posłuszni w miłości.

3. Kto miłuje i szanuje Ojca św., ulega w posłuszeństwie swemu biskupowi i swym duszpasterzom, którzy rządzą trzodą Chrystusową w imieniu Papieża. Poznałeś, że posłuszeństwo masonów jest ślepe, bezrozumne, szalone i świętokradzkie; uważaj, że posłuszeństwu względem kościoła jest rozsądne i święte.

4. Masonerya opiera swe działanie na prasie, przez gazety i książki. Bądźmyż ostrożni przed sidłami prasy, a zamiast złych gazet i książek, których nam masoni półdarmo dostarczają, nie szczędźmy grosza na dobre gazety, pamiętając że dobra książka jest niby misyonarzem, roznoszącym królestwo Boże. W tym względzie wielu grzeszy! — przypatrzcie się niejednemu katolikowi, jakie głupstwa i niedorzeczności powtarza i ogłasza między ludem; a dla

czego? — ponieważ nie pouczył się z dobréj gazety, lecz powtarzał to, co od lada frycka, albo od naszych nieprzyjaciół usłyszał. A zaś przeciwnie, czyliście nie doświadczyli, jak rozsądnie inni katolicy sobie postępują, jak dobitnie wiedzą odpierać zarzuty nieprzyjaciół? — jak odważnie bronią świętéj sprawy? Kto czyta dobre gazety, nigdy a nigdy głupstw nie plecie!

5. Kiedy masonerya chce naszą dziatwę zatruć i kraść przez szkoły bezwyznaniowe, dokładajmyż wszystkich sił dla ratunku naszych dzieci i naszego potomstwa, broniąc szkół katolickich, aby w młodzieży zaszczepiały miłość do Boga i kościoła.

6. Rozsiewajmy cnoty rodzinne i uszlachetniajmy życie familijne: t. j. niechaj ojciec i matka nie szukają rozrywki poza domem, lecz dziatwę i czeladkę przyciągają do siebie, aby w familijném życiu rosły cnoty chrześciańskie. Co za śliczny obraz, jeżeli po nieszporze niedzielnym lub świątecznym cała rodzina usiadłszy w cieniu drzew owocowych lub pod rozłożystą lipą przysłuchuje się czytaniu dobrych gazet lub zajmujących książek! — Wierzajcie mi, aniołowie otaczają taką rodzinę, a P. Bóg z wysokiego nieba zsyła rosę błogosławieństwa na takie domostwo.



Zakończenie.

Jeżeli walka niniejsza jest ostatnią kościoła, wtedy tylko chwilowo ulegniemy, jak Pan Jezus na Kalwaryi; lecz jak Chrystus na Kalwaryi zwyciężył szatana i piekło, tak my zwyciężemy masonów i zwolenników piekła, aby z Zbawicielem królować w niebie.

Jeżeli zaś walka niniejsza nie jest ostateczną, dołóżmyż naszych sił, aby jak najprędzéj się skończyła na naszą korzyść i na chwałę Bożą. W każdym razie niechaj nas ożywia: jedność, posłuszeństwo, żywa wiara, braterska miłość, gorliwość dla zbawienia dusz odkupionych, i mocne przywiązanie do Matki Kościoła.

Walczmy mężnie pod chorągwią Najśw. Panny Niepokalanie Poczętéj! — zwycięztwo nasze! Kto wytrwa do końca, zbawiony będzie. Amen.

Koniec.

REJESTR.



str.






Biblioteka Śląska